

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wieczornem. — w niedzielę i święta tylko wydanie poranne. — W dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmicki, „Kurjera Wystawowego” dr. Stanisław Bernatt, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70.

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 297

Poznań, poniedziałek dnia 1 lipca 1929

Rok XXIV

Kongres Stronnictwa Narodowego

Obrady wczorajszego kongresu Stronnictwa Narodowego zostały poprzedzone mszą św. u Fary. Odprawił ją ks. prałat Prądzyński, poczem przemówił do rzesz, przybyłych z wszystkich stron Polski w liczbie blisko trzech tysięcy. W podniosłych słowach, nawiązując do odczytanej ewangelji na niedzielę wczorajszą, wystąpił kaznodzieja przeciw obecnym dążeniom do zmaterializowania społeczeństwa i odwrócenia jego uwagi od spraw ideowych i religijnych. Wszyscy Polacy z poczuciem odpowiedzialności za przyszłość kraju i w oparciu o tradycje narodowe, muszą się tym dążeniem przeciwstawić przez obronę zasad wiary oraz poczucia prawa w społeczeństwie. Polska bez Boga i bez prawa nie ostoi się jako wielkie państwo, choćby miało potężną armję. Polska ma odwieczną wielką misję cywilizacyjną na rubieżach Europy. Misję tę musi naród

prezes Joachim Bartoszewicz

otworzył Kongres Stronnictwa Narodowego w imię Boże, podkreślając, że obraduje on u grobu wielkich naszych królów, twórców państwa polskiego, u grobu Mieszka oraz Bolesława Chrobrego, wielkiego budowniczego mocarstwowej Polski. Zebrano się właśnie tutaj w dziesiątą rocznicę podpisania traktatu wersalskiego, który uroczystość uznał naszą niepodległość państwową i mocą którego zwrócone nam zostały ziemie zachodnie, przez Niemców w 18 w. zrabowane. Polityka Dmowskiego i jego współpracowników doprowadziła do tego, że odzyskaliśmy te ziemie (oklaski). Dziś mamy zrobić rachunek sumienia. Dziś odpowiedzieć mamy na pytanie, cośmy przez te dziesięć lat z Polską uczynili, czyśmy należycie obowiązek wobec odzyskanej ojczyzny spełnili.

Niewątpliwie Polska od czasu swego powstania zrobiła znaczne postępy w swoim rozwoju, ale położenia jej za dobre uznać nie możemy. W naszym życiu państwowem wiele jest dziś niedomagań. Niedomaganiem najważniejszym jest to, że Polska doszła do takiego stanu, że chyba nikt nie potrafi dziś powiedzieć, co jest u nas prawem, a co bezprawiem. Ten stan rzeczy demoralizuje duszę narodu. Jednych pobudza do przestępstw i nadużyć, a drugich przejmuje twrogą i czyni niewolniczo uległymi. Naród,

przemówienie sen. Marjana Seydy
o polityce niemieckiej i sytuacji międzynarodowej

Senator Seyda rozpoczął od stwierdzenia, że polityka narodów, w wojnie światowej zwycięskich, dąży do tego, by o wojnie tej zapomniano, a umocniono i utrwalono pokój, że natomiast polityka narodu, który wojnę zwinął, wywołał i przegrał, że polityka narodu niemieckiego zmierza do tego, by zapomniano o tej winie i klęsce niemieckiej, by zapomniano o winy i klęski tej następstwie, o traktacie wersalskim. Polityka niemiecka okazuje się z pewnością i silniejszą od polityki narodów zwycięskich; ma stałe inicjatywę, jest stałe w ofensywie, wskutek czego cała dzisiejsza polityka europejska wzięła taki obrót, że likwiduje w rzeczywistości nie wojnę i pamięć o niej, lecz pokój i jego podstawy, że ułatwia robotę tym, którzy pracują nad obaleniem traktatu wersalskiego. Od prawdy tej nie wolno nam się bojaźliwie odwracać, musimy odważnie, męsko patrzeć jej w twarz, jeżeli mamy sprostać zadaniu w interesie Polski i powszechnego pokoju.

polSKI spełnić w imię Krzyża i Orła Białego.

Po mszy św. uformował się na Nowym Rynku imponujący pochód delegatów, przybyłych na kongres. Na czele szła orkiestra fabryki Cegielskiego, poczem kroczyli członkowie rady naczelnej i postowie Stronnictwa Narodowego, za którymi kolejno grupy: Wilno i Wileńszczyzna, Lwów, Małopolska, Pomorze, Warszawa, województwo warszawskie, Lubelszczyzna, Podlasie, Kieleckie, Radomskie, Zagłębie Dąbrowskie, Białostockie, ostatecznie Poznań i Poznańskie. W pochodzie niesiono szereg sztandarów Stronnictwa Narodowego.

Pochód udał się w kierunku Starego Rynku, stamtąd ulicą Nową, placem Wolności i ulicą Ratajczaka do teatru świetlnego „Słońce”, który wkrótce wypełnił po brzegi zarówno na parterze, jak na piętrze.

Punktualnie o godz. 11 z organów rozległa się „Bogarodzica”, poczem

który ma poczucie swej godności, nie pozwoli się lżyć i bezcześcić nikomu. Duma narodowa, to jest wielki skarb, który trzeba pomnażać i uszlachetniać, a nie zmniejszać i poniżać. Tylko naród dumny i pewny siebie może spełnić wielkie zadania, których Polska będzie od niego żądała. Brak prawa stwarza niepewność, nadaje stosunkom naszym charakter tymczasowości i chwiejności. Ten stan niepewności musi być usunięty jeżeli nie chcemy zwiększać niebezpieczeństw, które nam grożą.

My chcemy silnej Polski. My wiemy, jaką drogą do tej silnej Polski dojść. Rządy dzisiejsze, choć uchodzą u niektórych za silne, Polski nie wzmacniają. My chcemy silnych rządów, ale taki tylko rząd możemy uważać za silny, który daje siłę nie sobie lecz państwu.

Wielkie zadania, które mamy do spełnienia, wymagania od nas, abyśmy pracowali i walczyli nie w rozproszeniu, ale w sprawnym i karnym ordynku. Nie uczucia i sentymenty lecz mocna organizacja daje siłę. Idziemy do walki z otwartą przyłbicą, z odwagą i wiarą w zwycięstwo.

Zagajenie prezesa Bartoszewicza trafiło silnie do przekonania zgromadzonych, poczem nastąpiło

Ofensywa niemiecka operuje we wszystkich dziedzinach tą samą metodą: Niemcy wysuwają każdorazowo wobec twórców traktatu wersalskiego żądania maksymalne, popierają je raz fingowanem bankructwem, to znowu „wołą ludu”, raz deklaracjami pseudo-pacyfistycznymi, to uderzeniem pięścią w stół i groźbą ultymatywną. Druga strona ma umysł zgóry nastawiony na kompromis i w rezultacie targów godzi się na postulaty niemieckie w połowie. Przytem prasa niemiecka — na dyrektywe berlińskiego urzędu zagranicznego — udaje każdorazowo niezadowolnienie, by rządowi przygotować grunt do nowego w chwili właściwej wypadu ofensywnego. W ten sposób system polityki niemieckiej odrabia co roku kawał tego, co Niemcy przegrały przed dziesięciu laty.

Największym moralnym i politycznym sukcesem Niemiec, to fakt, że przedstawiciel ich zasiada w Radzie Ligi Narodów, jaką stały jej członek. Pod

względem materialnym ofensywa niemiecka postawiła na swoim na wielką skalę w dziedzinie odszkodowań, tak, że w rezultacie suma ich zredukowana została do mniej więcej trzeciej części tej, która była Niemcom przez narody sprzymierzone pierwotnie nałożona.

Teraz idzie gra o ewakuację Nadrenji i oddanie Niemcom zagłębia Saary, o usunięcie tej jedynej bezpośredniej gwarancji i broni fizycznej, która zaczepność niemiecką trzyma jeszcze w karbach. Ewakuacja Nadrenji została w zasadzie już przesądzona, zahaczyła się natomiast o okoliczności, w jakich ma być dokonana, a mianowicie o kontrolę międzynarodową po zniesieniu okupacji, by tam nie było zbrojeń niemieckich. W sprawie zagłębia Saary zajmuje Francja stanowisko odporne. Jest natomiast rzeczą charakterystyczną, że o ile chodzi o Nadrenję, zwycięska Francja wystąpiła z projektem, w którym postawiła się narówni ze zwyciężonymi Niemcami, oświadczając gotowość dopuszczenia kontroli także we francuskiej strefie pogranicznej. Niemcy zaś atakują na nowo z całą forszą, uzależniając „zgodzenie się” na nowy, dla nich tak korzystny plan w sprawie odszkodowań od równoczesnego oddania im zagłębia Saary, gdzie według traktatu wersalskiego ma się w roku 1935 odbyć plebiscyt, oraz od wykluczenia w pasie nadreńskim kontroli międzynarodowej, na którą godzili się Niemcy jeszcze we wrześniu roku zeszłego w Genewie.

Ze stosunku swego do Polski Niemcy tajemniczo nie robią: nie tylko niemiecka opinia publiczna, ale i różni niemieccy dygnitarze państwowie sięgają po nasze ziemie zachodnie, nie robiąc zastrzeżeń co do sposobu ich odzyskania — środkami pokojowymi czy niepokojowymi. Tylko dyplomacja niemiecka, licząc się z światowymi prądami pacyfistycznymi, utrzymuje politykę swą w sprawie granicy polskiej dla pozorów w ramach zabiegów wyłączenia pokojowych, przyznając jednakowoż otwarcie, że i ona zmierza do zmiany granicy. Chce ona ją osiągnąć przez omontowanie Polski intrygą międzynarodową, która ma Polskę odosobnić i „w interesie utrzymania pokoju” na wschodzie Europy wymusić od niej koncesje terytorjalne w zamian za takie czy inne ekwiwalenty. A skoro się Polska temu oprze, będą Niemcy miały „ręce rozwiązane”. Ze Niemcy dobrze się na tę ewentualność ostateczną przygotowują, tego dowodem ich trzymiljardowy (licząc w złotych) budżet na cele wojskowe.

Polityce osaczenia Polski celem wymuszenia od niej ustępstw terytorjalnych podporządkowane jest wszystko, co Niemcy w stosunku do Polski robią, czy to na terenie międzynarodowym, czy wewnątrz państwa polskiego. Sen. Seyda omówił sprawę zahamowania likwidacji majątków niemieckich i wydalania opłantów oraz kampanję niemiecką w Lidze Narodów w kwestji mniejszości.

Wszystkie te wysiłki i sukcesy polityki niemieckiej zmierzają do przygotowania w światowej opinii publicznej momentu psychologicznego, w którym Niemcy chcą wystąpić otwarcie z żądaniem usunięcia kosztów Polski „krzywd” zadanych im przez traktat wersalski. Już Locarno, robiąc różnicę między granicą wschodnią a zachodnią Niemiec, było niedwuznacznym polityki niemieckiej drogowskazem. W niespełna dziesięć lat po podpisaniu traktatu wersalskiego jeden z najwplywowszych przedstawicieli Nie-

meic, prezydent Reichsbanku dr. Schacht, ośmielił się z okazji targów w sprawie odszkodowań, wysunąć postulat oddania Niemcom zachodnich ziem polskich, jako rzekomego warunku wypłacalności Niemiec.

Może stało się dobrze, że tak się stało, bo odsłoniło to w sposób ostateczny cel polityki niemieckiej. Reakcja na krok dr. Schachta ze strony zachodnich wielkich mocarstw była odruchowa i stanowcza, bo instynkt samozachowawczy mówi narodom tym, że najmniejsze poruszenie terytorjalnego stanu rzeczy, stworzonego przez traktaty, musiałoby pociągnąć za sobą konsekwencje wprost nieobliczalne. Szczególnie Francja, mimo wszystkich swych tendencji pacyfistycznych i dążeń do gospodarczej współpracy z Niemcami, zdaje sobie z tego sprawę, że zawierucha nad Wisłą pociągnęłaby za sobą nieuniknioną katastrofę nad Renem.

Ze Niemcy łatwo odzalać nie mogą polskich ziem zachodnich, to rozumiemy. Niemcy widzą w nich teren bezpośredni swej ekspansji gospodarczej i politycznej, widzą pomost wiodący stopniowo dalej ich Drang nach Osten, widzą bramę wypadową dla późniejszych swoich planów ambitnych. Niepodległa Polska, ciągnąc się od Bałtyku po Karpaty, stoi temu wszystkim na przeszkodzie. Dlatego dążenie Niemców do obalenia tej zapory jest i pozostanie tradycyjnym kierunkiem ich zachłanności. Ale dla tego samego właśnie istnienie polskiego wału ochronnego, wstrzymującego falę niemiecką w właściwym jej łożysku, hamującego rozpęd niemieckiego podboju, pokojowego czy niepokojowego, jest bezwzględny warunkiem pokoju i równowagi Europy.

Naogół rozumieją to zagranicą. Kto tego nie rozumie, ten albo jest nieświadomą ofiarą polityki niemieckiej, albo jej świadomym narzędziem. Kto deklamuje od rana do wieczora o pokoju, a pokój ten chce budować na fundamentach, nawracających choćby częściowo do stanu rzeczy z roku 1914, ten albo jest szaleńcem politycznym, albo politycznym oszustem w stosunku do własnego narodu i całej ludzkości i jej szczeremu pragnieniu pokoju.

Bo jedno jest pewne, że Polska nie ma ani jednej piędzi ziemi do przehandlowania, że naród polski nigdy z nikim dyskusji w sprawie tak ważnego „poprawienia granicy” nie przyjmie, a jeżeliby tego kiedykolwiek miała zająć potrzeba, gotów będzie bronić każdego skrawka granicy z wściekłym uporem, choćby to całą Europę ponownie utopił w morzu krwi.

Wiedzą to nasi przyjaciele, niechaj wiedzą i nieprzyjaciele i wrogowie. I niechaj nie rachują na naszą wewnętrzną niezgodę, bo w obronie swych granic i swojej egzystencji niepodległej naród polski będzie zwarty i nieugięty.

Naród polski powinien nim być zawsze wobec zewnętrznych i wewnętrznych wrogów państwa. Naród, który ma granice tak otwarte, jak Polska, który ma tak zawistnych sąsiadów, jakich nie brak Polsce, który ma tak wielką liczbę mniejszości narodowych, i to w znacznej mierze podminowanych przeciw państwu z zewnątrz, jak to jest udziałem Polski, taki naród ma święty obowiązek, uprawiać politykę jak najbardziej stanowczego frontu wobec tych, co godzą w jego interesy narodowe i państwo-

024262

we „a zarazem politykę jak największego kojarzenia i potęgowania wszystkich sił własnych. Kto postępuje inaczej, kto postępuje odwrotnie, kto rozbija naród, a wrogów jego rozuczawia, popełnia wobec narodu i państwa zbrodnię. Z tą zbrodnią Stronnictwo Narodowe walczy i zawsze walczyć będzie, pełne świadomości, że wszystkim, co w narodzie zdrowe i przytomne, jest za wzmacnianiem polskiej siły narodowej, by ona wewnętrznym i

Roman Dmowski,

by w krótkich słowach podziękować za serdeczne powitanie. Wezwał zebranych do energicznego organizowania społeczeństwa w sprawnych szeregach narodowych. „Musiał — wołał —

poseł ks. prałat Nowakowski o stosunku do Kościoła Katolickiego

Zwrócił uwagę, że w chwili obecnej najważniejszym jest wykształcić w narodzie charakter. Otóż siłę charakteru podtrzymuje wiara katolicka. Naród polski nie potrzebuje szukać sfalszowanych metryk swego rodu. Te metrykę dał mu Kościół Katolicki. Dał mu też wielkie ideały poświęcenia, które uwydatniły się pod Grunwaldem. Po nowinkach luterańskich przyszedł renesans katolicyzmu w Skardze. Później w okresie niewoli Kościół Katolicki we wszystkich dzielnicach bronił języka i ziemi polskiej. A po odzyskaniu wolności złożył nowe ofiary, których symbolem był ks. Skorupka. Kościół Katolicki w Polsce nie jest ani pierwszym, ani głównym wyznaniem; jest Kościołem polskim. Kto chce wznosić okopy w obronie polskości, musi podkreślić prawdziwy stosunek do Kościoła.

A kto to najlepiej rozumie? Jako ksiądz — powiada mówca — muszę odpowiedzieć uczciwie, nie dla względów politycznych, ale wobec mego sumienia, że w obronie katolicyzmu najbardziej wysuwa się kierunek narodowy.

Zgodnie z nauką Kościoła, opiera się on na prawie niezmiennem, na prawie rodzinnem. Nie chce iść za podmuchem współczesnych prądów zmysłowych, lecz stać na gruncie zasad katolickich. Nie chce urządzić Ko-

poseł prof. Bohdan Winiarski o konstytucji

W dziesięć lat po odbudowaniu Rzeczypospolitej, w ósm po uchwaleniu Konstytucji, naprawa naszego ustroju państwowego stała się palącą koniecznością. Konstytucja obecna nie jest najgorsza, ale dla narodu, walczącego z trudnościami, nieodłącznymi od wszelkich początków, mającego dzielnicę o bardzo nierównym poziomie oświaty i wyrobienia politycznego, jest nieodpowiednia. Ustrój obecny jest dla Polski dużą przeszkodą w dotrzymywaniu kroku innym państwom, które idą naprzód prędzej, niż my. To też konieczność naprawy od początku była przewidziana, istnieją różne pomysły zmiany Konstytucji. Stronnictwo Narodowe, które łączy żywioły najbardziej czujne na zagrożenie krajowi niebezpieczeństwa, uważa naprawę naszego ustroju za jeden z najważniejszych punktów swego programu.

Nie byłoby naprawą zmiany, proponowane przez stronnictwo rządowe. Oddaje ono całą władzę w ręce jednego człowieka, który byłby tylko parawanem, pokrywającym grupę rządzącą. Ta jednostka miałaby moc stanowienia praw i szafowania groszem publicznym, które w rzeczywistości byłoby odjęte przedstawicielstwu narodowemu; wdzierałaby się w wymiar sprawiedliwości; kontrola nad rządami stałaby się niemożliwa; byłoby to rządy samowoli nieograniczonej. Sejmowanie nasze byłoby nie uzdrowione, ba, zupełnie niezdolne do pracy. Wybór głowy państwa przez plebiscyt byłby oddaniem w ręce mniejszości decyzji w wewnętrznych sprawach narodu polskiego. Pomysł wciągnięcia wojska w politykę przez danie wojskowemu prawa głosu mimowoli urzędywistnia uchwały moskiewskiej międzynarodówki. Wreszcie projekt prowadzi do zatławiania rachunków siłą, do nieustającej walki wewnętrznej, a do tego nie wolno dopuścić, jeżeli nie ma się rozpaść rodzina narodowa.

Projekt rewizji Konstytucji, opracowany przez stronnictwa lewicy, doprowadza do absurdu wady obecnej Kon-

prezes prof. Roman Rybarski na temat stosunków gospodarczych

Mówca stwierdził na wstępie, że zebrał się do wszystkich stron Polski nie tylko w imię wspólnych uczuć, lecz także w imię wspólnego działania i programu. Nasze idee są tej treści, że winny stać się własnością całego narodu. My innych przekonaliśmy do naszych zasad

zewnętrznym wrogom państwa re-spekt nakazała raz na zawsze.

Podczas przemówienia sen. Seydy, przerywanego częstymi, gorącymi oklaskami, weszli na salę najpierw marszałek Trąpczyński, a następnie Roman Dmowski, entuzjastycznie witani. Po manifestacji, zgotowanej Dmowskiemu, podczas której wzniesiono z łona zgromadzenia między innymi okrzyk: „Niech żyje wódz narodu!“ zabrał głos

stanąć przedewszystkiem uświadomiona i karna armja narodowa w postaci zorganizowanego obozu narodowego! Gdy ta armja będzie gotowa, wódz znajdzie się łatwo!“ — Zkolei przemawiał

kościół według własnego widzimisie, lecz staje na gruncie hierarchji Kościoła, uważając, że jej słuchać należy w rzeczach wiary. Nie deklamuje o katolicyzmie, jako o swojej własności, pragnie mu tylko dobrze służyć.

Dziś wrogiem największym podstaw, na jakich zbudowana jest nasza cywilizacja, jest bolszewizm. Otóż dwie siły, zdolne mu się przeciwstawić i mu się szczerze przeciwstawiają: Kościół Katolicki i kierunek, pielęgnujący czystość i siłę moralną narodu.

Kierunek rządzący oficjalnie oświadcza, że bronić będzie Kościoła. Tymczasem w praktyce dzieje się inaczej. Usuwa się krzyż z godła państwowego. W urzędowych pismach znajdujemy stale obronę kierunków antykatolickich.

Datego też ci, którzy widzą niebezpieczeństwo, winni wykazać większe zacięcie w obronie podstaw ideowych. Nie możemy iść w rozsypanie. Każdy narodek musi być podejrzliwy, jeżeli widzi coś przeciwno katolicyzmowi i kierunkowi narodowemu, które kroczą równolegle. Niech nam nie zabraknie odwagi i charakteru w walce o nasze ideały.

Przemówieniu posła ks. prof. Nowakowskiego towarzyszył gorący aplauz, poczem mówił

stytucji. Sprzecznie z tysiącletnią tradycją narodu dąży on do wyrzucenia Kościoła poza nawias życia państwowego, a w konsekwencji do usunięcia religji poza obręb życia zbiorowego. Pogarsza nasze przedstawicielstwo narodowe przez usunięcie Senatu. Naraża jedność i byt państwa przez przyznanie autonomji naszym kresom. Podważa ostatecznie prawo własności w Polsce.

Projekt Stronnictwa Narodowego płynie z głębokiego wyczucia ducha i potrzeb naszego narodu, z czujności na niebezpieczeństwa krajowi grożące. Dąży on do wyznaczenia religji i Kościołowi należnego mu miejsca w państwie, przede wszystkim do uzdrowienia przedstawicielstwa narodowego, do rządu silnego, ale odpowiedzialnego i poddanego ścisłej kontroli. Wymiar sprawiedliwości musi być postawiony na takiej wyżynie, by nikt nie śmiał nań się targnąć, lub jemu uwłaczać. Wojsko winno być armją narodową, stojącą poza polityką. Zdrowy samorząd musi być szkołą obywatelską. Mniejszości muszą mieć wszystko, co im się należy, ale nie kosztem stanu posiadania naszego narodu. Ponad wszystko zaś musi stać oparcie całego życia państwowego na poszanowaniu prawa.

Cały projekt płynie z dwu założeń: należymy do rodziny narodów Zachodu, których cywilizacja oparta jest na prawie i nie damy się z tej rodziny przesunąć do barbarzyńskich społeczeństw Wschodu; powtóre, mamy wiarę w siłę i zdrowie moralne naszego narodu. Wierzymy, że projekt ten płynie z tego samego rdzenia, z jakiego powstała Konstytucja 3 Maja. Temu wielkiemu wzorowi pragniemy dorównać, dać Polsce warunki ustrojowe, połączyć dobrobytu, jednocześnie zaś ułatwić dalszy polityczny, pokojowy i na prawie oparty rozwój jej rządzeń państwowych.

Gdy zgromadzenie podziękowało mówcy szczerymi oklaskami, zabrał głos

Pragniemy tego jednak nie dla własnych korzyści, lecz dlatego, że — jak uczył liczne doświadczenia ostatnich lat — jesteśmy Polsce potrzebni.

Przez pierwsze dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości obóz nasz był zajęty umacnianiem granic Rzeczypospo-

litej, wskutek czego nie mógł całej swej uwagi poświęcić sprawom wewnętrznym. Skorzysła z tego różne inne żywioły, które spaczyły rozwój stosunków wewnętrznych w Polsce i nadały mu kierunek często sprzeczny z interesem narodu.

Działo się to zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Jakim był rozwój polityki społeczno-gospodarczej w ciągu tych dziesięciu lat? Kiedy nasi przedstawiciele walczyli o granice Polski, Piłsudski i Moraczewski narzucali Polsce rządy socjalistyczne. Podjęliśmy z nimi walkę, która dała pewne wyniki. Świadczy o tem zdanie, wypowiedziane przez jednego z przywódców dzisiejszego obozu rządowego, który wyraził się, że „zamach majowy był potrzebny, by powstrzymać postępy prawicy w jej walce z socjalizmem państwowym“.

A co się stało w ciągu ostatnich trzech lat? Ludzie dziś rządzący doszli do władzy przy pomocy socjalistów. Walczą dziś przeciw socjalistom, ale tylko przeciw socjalistom opozycyjnym; nie zwalczają natomiast socjalizmu jako takiego. Nie mogą zresztą postępować inaczej, skoro dźwierzają władzę, nie posiadając ani zaufania ludności, ani programu. Chcą się utrzymać przy władzy przez jaknajdalej idące wzmocnienie siły materialnej samego rządu i jego ingerencji w sprawach gospodarczych.

W tym celu tworzy się mnóstwo przedsiębiorstw — rozbudowuje się etatyzm. Rezultaty są oplakane. Poseł Rybarski omówił szereg najjaskrawszych przykładów.

Wynikiem „radosnej twórczości“ w dziedzinie gospodarczej jest poważny kryzys i zahamowanie produkcji. Ludzie nie mają już z czego płacić podatków. Nie mają też z czego robić oszczędności. Zmniejszyły się kapitały obrotowe i drożeje wciąż kredyt prywatny.

Co zrobił wobec tych objawów rząd? Rząd wniósł sześć nowych przedłożeń podatkowych, które podniosły roczne opodatkowanie o kwotę 385 milionów złotych. Dzisiaj w tej dziedzinie jest cicho, ale, jeśli chcemy wyjść z ciężkiego położenia, to trzeba naprawić wszystkie błędy, trzeba się cofnąć ze złej drogi.

Jaka jest tu różnica między nami, a stronnictwem rządowym? Dla nas naród jest źródłem siły i twórczości także w dziedzinie gospodarczej. Skarb państwa musi się opierać na dobrobycie i sile gospodarczej obywateli. Według nich zaś — siłę ma mieć państwo, ale nie państwo w szerszym znaczeniu tego słowa, lecz państwo, pojmowane jako domena obecnego rządu.

Są jeszcze ludzie przekonani umiarkowanych, którzy popierają to, co się dzisiaj dzieje, nie zdając sobie sprawy, że system obecny prowadzi do socjali-

wicemarszałek Seweryn Czetwertyński o położeniu rolnictwa

Rolnictwo polskie w życiu gospodarczym państwa winno zajmować miejsce czołowe. Trzy czwarte państwa bowiem zajmują warsztaty rolnicze. A więc władze powinny z natury rzeczy rolnictwo popierać, a nie krępować go. Rządy pomajowe tymczasem nie uznają tej konieczności. Rząd te nie miały i nie mają wogóle programu. Toż minister rolnictwa oświadczył na wczorajszym otwarciu wystawy hodowli bydła: Rolnik polski powinien wytrwać, a będzie zbawion, — powinien wytrwać, mimo obecnych trudności. Na bankiecie zaś uderzył się w piersi i przyznał otwarcie, że rząd od 3 lat popełnił wiele omyłek w stosunku do rolnictwa, od-tąd jednak dźwierzając się będzie rolnictwu niebylewale dobrze, rząd nałoży nawet cło na wywóz zboża zagranicę (wybuch śmiechu na sali).

Rząd przez spekulację swoją zbożem zagranicznym sprawił to, że skarb państwa stracił w ciągu roku 100 milionów, czyli dwa razy tyle, ile miał z podatku gruntowego. Rząd płacił za zboże zagraniczne 46 zł. Gdyby jako przeciętną przyjął 40 zł za zbo-

b. senatorka Józefa Szabekówna imieniem kobiet

złożyła następujące oświadczenie:

Jeśli za losy Ojczyzny odpowiedzialnym jest każdy obywatel, to współodpowiedzialność za to, jakimi naród pójdzie torami, ponosi i kobieta, zwłaszcza tam, gdzie jej przyznano prawa polityczne. Poczucie tej odpowiedzialności winno jej wskazać, że jedynie w wielkim obozie narodowym jest jej miejsce, a to tem więcej, że większość kobiet w Polsce oddawna wyznaje zasady, na których ten obóz się opiera, i że ją ideowo nic z nim nie dzieli. Jeśli nie zasila go liczebnie tak, jak to być powinno, to jedynie dla tego, że i ją ogarnął w ostatnich latach brak odwagi.

Dawniej nie oglądano się tak trwożliwie na to, czy jawne przeciwstawienie

zmu. Zagranicą mówi się coraz częściej, że po Rosji sowieckiej Polska jest krajem, w którym ingerencja państwa w sprawy gospodarcze zaszła najdalej.

Kapitał i oszczędności zdobywać można tylko drogą własnej pracy, a nie drogą rozporządzeń. Tylko pewność własności i uregulowane stosunki polityczne zagwarantować mogą dostatecznie duży dochód społeczny.

Tymczasem co się dzieje? Były minister skarbu wydał okólnik, zaostrażający kontrolę nad oszczędnościami i wkładami w bankach. Po roku okazało się, że w Gdańsku jest 100 milionów polskich oszczędności, które uciekły z kraju. Cofnięto okólnik — ale szkód wyrządzonych nie da się tak szybko naprawić.

W Polsce chcą ludzie pracować, ale niech im nikt w tem nie przeszkadza. Niech urzędnicy wiedzą, co do nich należy, a co nie należy.

Brak jest kapitałów w Polsce i mało jest oszczędności. A jak się przedstawia sprawa kapitałów zagranicznych? Robiono wielką reklamę t. zw. pożyczce stabilizacyjnej. Dziś stoi ona na giełdach nowojorskich najgorzej ze wszystkich pożyczek państw europejskich.

W chwili obecnej rząd jest gotów zawrzeć wielką transakcję z t. zw. grupą Harrimana, współdziałającą z Niemieciami sferami gospodarczymi. Grupie tej miałby być oddany monopol elektryczny na lat 60 w 6 województwach, reprezentujących 80 proc. energii elektrycznej całej Polski. Za to mamy dostać przez 10 lat — 25 milionów dolarów, a więc sumę bardzo niewielką.

W dziedzinie gospodarczej daje się przywileje cudzoziemcom, tymczasem obywatel polski nie powinien być traktowany gorzej od obcokrajowca. Ostatnie trzy lata są widownią zaniku kapitału polskiego. My chcemy potęgi Polski, a nie potęgi czynników, eksploatujących Polskę.

Trzeba przeprowadzić gruntowne reformy. Budżet musi być oszczędny, oparty na prawie; rząd musi być za budżet odpowiedzialny. Szereg przedsiębiorstw państwowych trzeba zlikwidować, a inne zreformować. Naprawić trzeba gospodarkę samorządową; musi być ona także oszczędna. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie może narzucać nadmiernych wydatków samorządom. Trzeba także naprawić szereg ustaw.

Będziemy walczyli o zwycięstwo naszych zasad w dziedzinie gospodarczej, podobnie jak w innych dziedzinach. Pełni wiary w siły narodu, wchodzimy w nowy etap walki o prawo i zdrowe podstawy rozwoju Polski.

Częste gorące oklaski przerywały mowę prezesa Rybarskiego, świadcząc o solidaryzowaniu się z jego wywodami zgromadzenia. Zkolei mówił

za krajowe, wtedy półtora miljarða pozostałoby w kieszeni rolnictwa polskiego. Suma ta starczyłaby na opłacenie i poprawienie gospodarki rolnej, starczyłoby na opłacenie wszelkich podatków. I wtedy dopiero można było mówić o umożliwieniu normalnego rozwoju rolnictwa. Nie można zaś narzucać poparciem rolnictwa udzielanie pożyczek na złych warunkach, które prowadzą rolnictwo nasze do ruiny.

Mówca podniósł szczegół ciekawy, że odłam rolnictwa narodowy, z natury rzeczy w obecnych warunkach najmniej lub wcale nie korzystający z kredytów rządowych, znajduje się w warunkach pomyślniejszych, niż ci, co korzystali z pożyczek rządowych.

Spółcześnieść musi być świadomym balamuctwem polityki pomajowej. Pamiętajmy: kto tamuje rozwój rolnictwa naszego, ten wiedzie do zguby jego i państwa.

Gdy uciszyły się oklaski, któremi obdarzono wicemarszałka Czetwertyńskiego,

się temu, co każdy uznać musi za złe i szkodliwe, upokorzące godność ludzką i narodową, kompromitujące kraj w oczach obcych, pociągnie szkodliwe dla danej jednostki skutki. Dziś niestety jest inaczej. Do zmaterializowania społeczeństwa przyczynia się ta sama kobieta polska, która dawniej do czynów męskich i ofiarnych zagrzewała umiała.

Z tą pomajową psychozą raz wreszcie skończyć trzeba. Do uzdrowienia stosunków musimy się przyczynić, jeśli czujemy się obywatelami. Gromadnie przystępowanie do Stronnictwa Narodowego, jawne wyznawanie jego programu, współpraca z nim świadoma, oparta na głębszym, niż dotąd, uświadomieniu politycznym, to są wskazania chwili

obecnej dla każdej Polki, mającej poczucie odpowiedzialności. Jednostki wysiłków doda im mocy i przyspieszy chwilę wyzwolenia od tego, co ciąży dziś nad odradzającym się narodem. Niechże wreszcie z poza lekliwie spuszczonej przybli-

cy ukaze się prawdziwe oblicze Polki. Wszak przyszłość należy nie tylko do szlachetnych, ale do śmiałych i silnych.

Oświadczenie p. Szebekówny doznało serdecznego przyjęcia. Zkolei

**poseł Milik
w imieniu włościan**

zwrócił uwagę na błędy polityki obecnego rządu w stosunku do rolnictwa w ostatnim roku gospodarczym, a przede wszystkim na obłożenie cłami wywozu zboża, na przywóz zboża z zagranicy, na masowy wywóz potrzebnych dla hodowli pasz. Przypomniał poseł Milik zdanie ministra Niezabytowskiego, że wysokie ceny zboża są szkodliwe dla państwa, demoralizują rolnika, bo zmniejszają zmysł oszczędności, a pobudzają do używania. Zwrócił uwagę poseł Milik, że stronnictwa lewicowe nie obronią rolnictwa, a przede wszystkim drob-

nego rolnika, gdyż one przyczyniły się do dojścia do władzy obecnego rządu, obecnie pozornie są w stosunku do niego w opozycji, ale pocichu porozumiewają się z kierownikami tego rządu. Jedynie wszechstanowe i niezależne Stronnictwo Narodowe może zapewnić rozwój rolnictwu, o ile zostanie wprowadzony w życie program gospodarczy Stronnictwa Narodowego, to też rolnicy powinni iść w poprzek wysiłki tego Stronnictwa.

Zgromadzenie podziękowało oklaskami posłowi Milikowi, poczem

**poseł Ludwik Miklaszewski
imieniem mieszczaństwa**

stwierdził, że zasługą tego stanu jest, że miasta i miasteczka nasze w Wielkopolsce i na Pomorzu zostały odpolszczone po wyzbyciu się żydostwa.

Stan mieszczański jest jedną z podstaw gmachu Rzeczypospolitej, dla należytego rozwoju państwa tak samo niezbędną, jak inne stany. Zasadę tę stwierdza czynem Stronnictwo Narodowe, które popierało jego słuszne postulaty i pomaga mu do osiągnięcia w państwie należnego stanowiska. Na tej drodze z pewnością byłoby mieszczaństwo polskie już o wiele dalej, gdyby wszyscy rzemieślnicy, przemysłowcy i kupcy to zrozumieli, że miejsce ich jest w obozie narodowym, a nie gdzie indziej.

Mówca osobno zwracał się do narodowej inteligencji miejskiej, ażeby współpracowała ze stanem rzemieślniczym i drobnym - przemysłowym, stojąc wspólnie z nim na straży dobra moralnego i materialnego naszych miast. Szczególnie zaś zwracał się do Młodych, by ci szukali kontaktu z młodzieżą rzemieślniczo - przemysłową, która, narodowa i patriotyczna, stanowi cenny ma-

terjał na przyszłych obywateli państwa. A młodzież ta laknie wiedzy i chętnie ją przyjmie, gdy przyjdzie z szczerą sercem w imię wspólnego dobra ojczystego.

Wyrazem tego, co może zgodna, celowa i przepojona myślą narodową współpraca, jest nasza Powszechna Wystawa Krajowa, na którą obok pracy ludzi wiedzy i nauki złożyła się również praca naszego rzemieślnika i przemysłowca, przyczyniając się do stworzenia całości, wzbudzającej nawet podziw zagranicy. Wspomniałszy na koniec krzywdy, jakich doznawaliśmy od zaborców, a które przetrwaliśmy i doczekaliśmy się chwili oswobodzenia jedynie dzięki solidarności narodowej wszystkich stanów, poseł Miklaszewski zakończył swe przemówienie wezwaniem wszystkich rzemieślników, by łączyli się w obozie narodowym do pracy dla dobra kraju i swojego własnego.

Mowę posła Miklaszewskiego nagrodzono szczerymi oklaskami, poczem mówił wśród entuzjazmu

**marszałek Trąpczyński
na temat niepraworządności**

Mówca przypomniał znane jaskrawe przykłady niepraworządności w Polsce, poczem specjalnie podkreślił fakty bezkarności zbrodni. Marszałek Trąpczyński wskazał, jak z temi objawami należy walczyć, by z nimi skończyć. Dalej wystąpił przeciw „hockom-klockom” w sprawie konstytucji i prowokowaniu u-

czuć obozu narodowego. Stronnictwo Narodowe jest za zdecydowaną reformą konstytucji, ale przeciw samodzielnemu. Posiada siły po temu, by do niego nie dopuścić.

Po burzliwych oklaskach została przez posła Karola Wierczaka odczytana następująca

deklaracja:

Walny zjazd ogólnopolski Stronnictwa Narodowego, zebrały w dniu 30-go czerwca 1929 r. w Poznaniu, w dziesiątą rocznicę utrwalenia w traktacie wersalskim odzyskanej niepodległości zjednoczonej Polski, stwierdza, że wielki wysiłek narodu polskiego wzmocnił niewątpliwie w ciągu tych lat dziesięciu podslaw państwa, lecz że bardzo poważne zadania wewnętrzne i groźne niebezpieczeństwa zewnętrzne wymagają skupienia i napięcia wszystkich twórczych sił społeczeństwa oraz rządów stawiających wysoko godność narodu i odpowiedzialność za jego losy.

Życie i ustrój Polski oparte być muszą na zespoleniu z Kościołem Katolickim, z którym się zrosła nasza cywilizacja, a którego stanowisko i powaga są obecnie przedmiotem nieustannych ataków.

Ustrój państwa przebudowany być musi na zasadach jedności i spójności narodu, na rozumnej równowadze

władz, na trwałości rządów, odpowiedzialnych za swe czyny.

Na tych zasadach oparty projekt naprawy głównych niedomagań obecnego ustroju przedstawiło Stronnictwo Narodowe krajowi i Sejmowi. Natomiast projekt zmiany konstytucji zgłoszonej przez stronnictwo rządowe prowadzi do słabości i wewnętrznej rozstrój, do rozrzutności grosza publicznego i do nadużyć nieuniknionych przy braku nadzoru do trwałości walki domowej, do zgubnego powrotu do wyborów głowy państwa, przez ogół ludności i do dopuszczenia wpływów obcych. Niemniej niebezpieczny, a groźny przedwzrostkiem rozbić całość naszego państwa, przez autonomje terytorjalne, podważanie stanowiska Kościoła Katolickiego i utrwalenie klasowych rządów jest projekt zmiany konstytucji wniesiony przez obóz lewicowy.

Musi być usunięty stan bezprawia, który rodzi niepewność i brak zaufania

we wszystkich dziedzinach życia na wewnątrz i na zewnątrz.

Trudności gospodarczych tak dotkliwie obecnie odczuwanych niepodobna usunąć przez doraźne posunięcia czynione w obliczu kryzysu ekonomicznego. Aby ztu zaradzić, trzeba zerwać z obecnie uprawianym systemem socjalizmu państwowego, z wszelkimi jego przewrotowymi skutkami. Należy poddać gruntownej reformie, a w razie potrzeby zwinąć cały szereg przedsiębiorstw państwowych, których nadmierny rozrost, nieudolność prowadzenia odcina siłę płatniczą społeczeństwa i sprzyja coraz częstszemu pojawianiu się nadużyć. Wytwórczość kraju musi być zwiększona, a rolnictwo, od którego w znacznej mierze w kraju wybitnie rolniczym zależy rozwój przemysłu, rzemiosła i handlu, winno być otoczone szczególną opieką.

Zapewnić należy poszanowanie własności prywatnej, bez czego bezsilną jest gospodarka twórczości jednostek i niemożliwe gromadzenie drogą oszczędności rodzimego polskiego kapitału.

Wzmożenie w ten sposób ustrojowo i gospodarczo siły państwa jest szczególnie ważne w chwili, kiedy grożą nam zakusy wrogów, dążących sposobami często ukrytymi do podboju ekonomicznego Polski, a nawet już jawnie do okrojenia całości obszaru.

Polska gospodarczo zorganizowana i narodowo spójna, należy być silną i posiadającą silną armję w służbie

narodu, będzie miała dość siły, by nie dopuścić do mieszania się obcych czynników w jej sprawy wewnętrzne i odeprzeć zamachy nad traktatami ustalane i krwią jej synów przypieczątowane granice.

Niema siły państwa bez świadomego swych praw i obowiązków obywatelskich narodu. Rozstrojenie społeczeństwa, poniżenie godności narodu podważa sam byt państwa. Ciężkie zadania obecne spełni tylko społeczeństwo idące do pracy i walki w zorganizowanych szeregach narodowych z odwagą i wiarą w zwycięstwo.

Deklarację przyjęto jednomyślnie. Po informacjach, udzielonych przez delegata zarządu głównego w Poznaniu, p. Kaweckiego, odśpiewano „Boże coś Polskę” z towarzyszeniem organów, poczem wśród entuzjastycznego nastroju prezes Bartoszewicz kongres zamknął.

Pa zamknięciu kongresu specjalną delegacją, złożoną z przedstawicieli wszystkich dzielnic ze sztandarami, a prowadzoną przez prezesa dzielnicy poznańskiej dr. Meisnera, udała się do katedry i na grobie Bolesława Chrobrego złożyła następujący wieniec: „Wielkiemu Królowi Bolesławowi Chrobremu — Stronnictwo Narodowe”.

Uczestnicy kongresu spożyli przeważnie wspólnie obiad, udali się potem na zlot sokoli, a wieczorem spotkali się na zebraniu towarzyskim.

Wylewy w Bułgarii

Sofja, 30. 6. (PAT.) Ulewne deszcze spowodowały w północnej części kraju wylewy. Utonęło 9 osób. Zbiory uległy zniszczeniu.

Straszliwa eksplozja

Duisburg, 30. 6. (Radio.) Dziś w jednym z tutejszych laboratoriów nastąpił gwałtowny wybuch, przyczem znajdujący się w pobliżu miejsca eksplozji pracownik został rozzerwany na kawałki, a inżynier zakładu odniósł ciężkie obrażenia.

Znaczna część laboratorium uległa zniszczeniu. Dach został zerwany i odrzucony na odległość kilkudziesięciu metrów.

Aresztowanie

oficera — szpiega

Bruksela, 30. 6. (PAT.) Jak donoszą pisma, władze rozpoczęły śledztwo w aferze szpiegowskiej, o której istnieniu zostały zawiadomione listem anonimowym.

„La Nation Belge” donosi, że aresztowany został oficer z ministerstwa obrony, gdzie stwierdzono brak ważnych dokumentów, które — jak przypuszczają — zostały wysłane do Niemiec.

Katastrofa lotnicza

Kłajpeda, 30. 6. (PAT.) Radjostacja kowieńska podała wczoraj komunikat prasowy, donoszący, że w okolicy Kłajpedy wydarzyła się katastrofa samolotu wojskowego, który wyleciał z Kowna do Kłajpedy.

W chwili lądowania rozbił się. Dwaj lotnicy ciężko ranni zostali odwiezieni do szpitala.

O rekord długości lotu

Nowy Jork, 3. 6. (PAT.) Na lotnisku Rooseveltfield w pobliżu Nowego Jorku 2 lotniczki rozpoczęły lot; pierwsza o godz. 19,32, druga o 20,49 w celu pobicia rekordu długości lotu.

Benzyna będzie dostarczana do samolotów w powietrzu.

**Pierwsza obecność papieża
w państwowym okręgu watykańskim**

(KAP) Dostęp do zbiorów watykańskich i do papieskiego muzeum obrazów był utrudniony z powodu długiej drogi, jaką należało przebyć idąc z Rzymu. Droga ta oraz przylegający do niej okrąg aż do dawnej mennicy papieskiej Zecca były terenem spornym. Nie było rzeczą pewną, czy należy on jeszcze do właściwych pałaców watykańskich, czy też nie, w każdym razie miała tam prawo wstępu policja włoska.

Papież Pius X. polecił z wewnętrznej dziedzińca Belwederu wybudować tunel, który prowadził bezpośrednio do ogrodów watykańskich i skracał bardzo uczęszczaną drogę do muzeów. Dnia 9 czerwca papież Pius XI. po raz pierwszy odbył swoją zwykłą przechadzkę do ogrodów watykańskich nie w samochodzie, lecz pieszo, przechodząc tam i z powrotem przez ulicę, która teraz już bezspornie należy do Watykanu. W najbliższym czasie ma być ukończona nowa wejście do muzeów papieskich z Piazza Risorgimento, które dla zwiedzających będzie daleko wygodniejsze. Stara droga dojazdowa zostanie dla cudzoziemców zamknięta.

**JAN KARCZEWSKI
AUROZaurus**

Opowieść z naszych dni.

(Ciąg dalszy.)

84) Ukończywszy posiłek, Skrzypczak sięgnął po papierosa, okazało się jednak, że papierosnica była pusta. Podano mu pudełko cygar.

— Aha, jestem w Holandji — rzeki doktor do siebie, patrząc na pokrywkę pudełka.

Sięć kanałów i dziwny niezrozumiały germański charkot mowy jego nowych towarzyszy, pastelowe kafle wielkiego pieca, określały aż nadto dokładnie miejsce teraźniejszego pobytu.

To co nastąpiło dalej, było już tylko zwyczajnym spacerem w porównaniu z nocnymi przejściami. Zaraz po śniadaniu, odzianego z powrotem w futra, pledy i okulary, wpakowano go do samochodu. Dalej nastąpiła wściekła jazda po jakichś szosach,

mostach, wsiach i przedmieściach, aż wreszcie zdyszany samochód zmieniony został na łódź motorową, która po niecałej godzinie przybiła do niewielkiej pustej przystani.

Skrzypczak tak był wyczerpany pochłoniętą dotychczas przestrzenią, że nie zwracał prawie uwagi na przebywaną drogę. Czuł się jak pływak, który przebywał za długo w wodzie. Nie interesował go ani nieznaną krajobraz, ani nawet bezpośredni los, czy finał tej dziwnej awantury. Marzył tylko o tem, by nareszcie przestać słyszeć gorączkową pracę motoru i móc się schronić przed nieustannie muskającym twarz pędem powietrza.

Przystań, na której się zatrzymali, była właściwie czemś w rodzaju tarasu, zaczeponego u fundamentów wielkiej starej budowli, przypominającej skład czy śpichlerz. Po obu stronach kanału, szerokiego na jakieś sto dwadzieścia metrów, ciągnęły się wszędzie budynki podobnego typu. W kanale stało wiele mniejszych statków, berlinek i galarów, jednak całość robiła raczej wrażenie cmentarzyska

okrętów, gdzie są spychane przestarałe jednostki, przeznaczone na rozbiorę, niż portu w ścisłym tego słowa znaczeniu. Senną odnogę zrzadka tylko zamącał plusk wiosel czy szum motoru większego statku, pioszący krocie szczurów, grasujących pomiędzy palisadami pomostów.

Dom, przed którym stanęli, był śpichlerzem, starym śpichlerzem, stojącym obecnie bez użytku. Skrzypczak został ulokowany w części, gdzie mieścił się musiał dawniej kantor.

Musiano tam już czekać na jego przybycie. Lokal składał się z sypialni i saloniku, będącego jednocześnie jadalnią. Poza tem Skrzypczak wynioskował, że musiała być jeszcze gdzieś w pobliżu kuchnia i jakieś ubikacje, przeznaczone dla straży czy gospodarzy tego dziwnego więzienia. Zaszczytne te funkcje spełniało dwóch ludzi nieokreślonego wieku i przynależności społecznej.

Obaj mówili biegle po francusku, jednak akcentem nie pozwalającym wątpić, że nie jest to ich język macierzysty.

Skrzypczak odmówił posiłku, spać, tylko spać! Czł się tak wyczerpany, że tylko sen był mu teraz potrzebny. Rzucił się w ubraniu na wielkie wygodne łóżko. W chwili zaśnięcia i w pierwszych godzinach snu odbywał doktor dalszą jakąś drogę. Jakiś olbrzymi aeroplan, sterowany przez Chlebowa, prof. Sadkiewicza i Zarembe, szumił olbrzymim motorem, podobnym do lokomotywy. Strzępy widzianych krajobrazów sunęły przed nim, pod nim i z boków w jakimś zawrotnym tempie.

Jechali na Marsa czy Wenus, może jeszcze dalej, wszystko jedno. Wszystko było przewidziane, droga szła jak z płatka. Niesamowitą marszrutę wskazywała na horyzoncie krwawa strzała, znacząc ognistymi zgięskami.

xxx x
xxx x
xxx x
Wschód xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx Zachód
xxx x
xxx x
xxx x

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wszechsłowiański Zlot Sokolstwa

Uroczysta msza św. polowa na boisku złotowym

Piątek upłynął pod znakiem święta sokolego. Na ulicach panował ruch nieopisany. Całe miasto pięknie udekorowano sztandarami. Gdzieś spojrzal — wszędzie sokoli. Naznaczona na sobotę uroczysta akademja w Uniwersytecie Poznańskim ścigała tysiące druhen i drułów, niedziela zaś była oficjalnym dniem otwarcia zlotu. Na Drodze Dębińskiej rozpoczął się wzmoczony ruch już o godz. 8 rano, mimo iż uroczystość zapowiedziano na godz. 11. Krótko przed otwarciem zlotu trybuny na boisku Sokola były formalnie przepelnione tysiącami tłumami widzów i gości zagranicznych. Na boisku ruch nie do opisania. Na plac ćwiczeń wystąpiła młodzież sokola, popisując się przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Po ukończeniu tych ćwiczeń, krótko przed godz. 11, boisko zapelnili niezliczone szeregi sokolów i sokolic. W środku ustawiono się sokołstwo z zagranicy. Wszystkie drużyny poszerowane były w ten sposób, że przed każdą postawiono tablicę z napisem kraju. Po lewej stronie uformował się poczet sztandarowy, liczący co najmniej 400 chorągwi. Po bokach stanęły orkiestry, zaś przed ołtarzem ustawiono kilka rzędów krzeseł dla reprezentantów zagranicznych i specjalnie zaproszonych gości.

Gdy drużyny stanęły w komplecie —

Defilada przed władzami sokolami koło ratusza

Poprzez Wielkie Garbary i ul. Wielką dotarło czoło pochodu przed ratusz poznański. Już na długo przedtem wzdłuż szlaku pochodu stał zwarty tłum publiczności; w oknach i na balkonach domów widniały wszędzie roześmiane, radosne twarze i można powiedzieć, że wszystkie nadające się do obserwacji miejsca pozajmowano skrupulatnie.

Na stopniach ratusza, udekorowanego flagami o barwach narodowych polskich i 10 państw, biorących udział w defiladzie oraz przyozdobionego obficie girlandami zieleni, zebrał się przedstawicielstwo władz państwowych, wojskowych i komunalnych, reprezentanci państw zagranicznych oraz tłumy ciekawych. P. i. zauważyliśmy p. prez. Ratajskiego, dowódcę O. K. VII gen. Dzierżanowskiego, p. prez. dr. Wachowiaka, konsula czeskiego p. Matouska, wiceprez. dr. Kiedacza i wielu innych.

Około godz. 12,20 ukazało się u wylotu ul. Wielkiej czoło pochodu, który ciągnął się barwną wstęgą, pełen życia i brawury, wśród powszechnego entuzjazmu przez 1 godz. 45 min. Pochód otwierał hufiec kolarzy, liczący około 400 ludzi, na efektywnie udekorowanych rowerach; wśród tych kolarzy znajdowała się p. in. sztafeta z Lublina, która przywiozła depesze powitalne dla p. prezydenta Ratajskiego oraz prezesa Adama hr. Zamoyskiego. Po kolarzach szła orkiestra wojskowa, za którą podążało przewodnictwo Związku z prezesem hr. Zamoyskim oraz naczelnikiem Fazanowiczem w towarzystwie gości zagranicznych na czele; w asyście była drużyna hon. ze sztandarem. Wszyscy ustawili się obok pomnika Prozerpiny, by odebrać defiladę.

Rozpoczynali ją goście zagraniczni, przyczem jako pierwsi kroczyli ze sztandarem synowie Albjonu, ubrani w białe spodnie, granatowe marynarki i słomkowe kapelusze z wyhaftowanymi na wstążkach godłami Anglii. Po ich przejściu odłączył się od reprezentacji sztandar, ustawiając się obok przyjmujących defiladę; w podobny sposób również postępowali następni chorążowie. Za Anglikami podążali przedstawiciele Belgii i Finlandii. Burzą oklasków powitano reprezentację francuską ze sztandarem, ubraną w trykoty gimnastyczne oraz berety baskijskie, dziarsko maszerującą. Za Francuzami podążali z 2 sztandarami i deputowanym Gorinim na czele gimnastycy włoscy, niemniej serdecznie witani. Kolejno kroczyli wśród istnej burzy oklasków i wiwatów Serbo-Lużycanie w swoich barwnych strojach narodowych. Za nimi podążali ze słynną orkiestrą doboszów w białych ubiorach oraz 4 sztandarami również entuzjastycznie witani Sokoli polscy w Ameryce; wielkie poruszenie wywołały popisy doboszów, którzy w pochodzie, nie przestając ani na chwilę grać, zmieniali precyzyjnie co chwila szyk, wysuwając ku zdumieniu wszystkich raz na czoło piszczałki, potem znów trąbki oraz bębny itd. Za rodakami z za Oceanu podążali Sokoli polscy w Czechosłowacji z 4 sztandarami; dalej — Sokoli z Francji, z Niemiec, ze Śląska opolskiego i Rumunii. Wszystkim publiczność sprawiła faktycznie żywiołową, długotrwałą owację wzdłuż całego szlaku.

zajechał samochodem ks. arcyb. Teodorowicz w towarzystwie dwóch księży. Obok ołtarza stanęli p. prez. Adam hr. Zamoyski, syn jego Aleksander, prezes Dzielnic Wielkopolskiej p. Wolski, naczelnik związkowy p. Fazanowicz i wszyscy reprezentanci sokołstwa polskiego zagranicą. Do mszy św. służyli czterej sokoli a przygrywała orkiestra 60 p. p. Wśród niezwykle podniosłego nastroju wysłuchano uroczystego nabożeństwa, poczem ks. arcyb. zeszedł ze stopni i odczytał telegramy z błogosławieństwem od Ojca św. i Prymasa Polski kardynała Hlonda, wyrażające radość i zadowolenie, że szczególnie polska młodzież skupia się pod sztandarem katolicko - narodowym, przyczyniając się tem samem do tem ścisłej jeszcze łączności Kościoła katolickiego z narodem polskim. Poza tem Ojciec św. jak i kardynał Hlond złożyli ojcowskie życzenia pomysłnego wyniku zjazdu. Telegramy przyjęto wprost entuzjastycznymi oklaskami. Prezes Zamoyski, witając gości zagranicznych, wznosił okrzyk na cześć Rzplitej Polskiej, tłum go momentalnie podchwycił. Poprzez powietrze szlaki popłynął potężny zew: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!”

Po nabożeństwie spiesznie rozpoczęto przygotowania do pochodu, który ruszył z boiska poprzez ul. Raczyńskich.

Po przejściu Polaków z obczyzny ukazali się w niemniej karnym szyku Sokoli państw słowiańskich. Na czele kroczyła orkiestra czeska, a za nią w pokaznej ilości około tysiąca osób Czesi i Czeszki z 2 sztandarami oraz wiceprezesem Stepankiem na czele; zwracały specjalnie uwagę efektywne ubiory druhen, kremowe z barwnymi obramowaniami. Wiwały podwoiły się bodaj, bowiem odpowiadali na nie maszerujący radosnymi okrzykami powitalnymi. Tak samo żywiołowo reagowali na entuzjazm naszej publiczności Jugosłowianie, których prowadził prezes dr. Gangl w asyście sztandaru; ogólny zachwyt i huczne oklaski wywoływały faktycznie śliczne ubiory sokolic, bogato haftowane we wzorzyste desenie. Korowód gości zagranicznych zamykali Rosjanie z emigracją z prez. Wergunem na czele.

Tuż za nimi ukazuje się u wylotu ul. Wielkiej istny las sztandarów. Płynęły one majestatycznie a powoli, zlekka łopocząc na wietrze i mieniając się w słońcu bogactwem haftów, efektownych złocen i oraz barwną gamą kolorów. Płynię i płynię ten jedyny w swoim rodzaju pochód sztandarowy, w którym brało udział około 325 sokolich znaków. Za nimi rozpoczyna się defilada poszczególnych dzielnic.

Otwiera ją z prez. Rowińskim na czele Dzielnic Krakowska, wśród której zwartych szeregów żywiołowe zwłaszcza brawa pozyskali górale z Zakopanego w swych barwnych strojach. Dalej kroczyła oklaskiwana górami Dzielnic Małopolska pod przewodnictwem wiceprez. Małaszyńskiego. Następnie Dzielnic Mazowiecka, prowadzona przez prez. Korowę; tutaj wyróżnili się sokoli z Kozłówek, majętności hr. Zamoyskiego, z kosami, ustawionymi na sztorc. Niemniej żywiołowo przyjmowano Dzielnicę Pomorską z prez. Samolińskim na czele, za nią Śląską pod wodzą prez. Dreyzy, przyczem zachwycono się tu oryginalnymi strojami. Na końcu postępowania wreszcie najpotężniejsza liczebnie Dzielnic Wielkopolska z prez. Wolskim i pierwszym naczelnikiem inż. Maćkowiakiem na czele. Naczelnik Suligowski, jako gospodarz, sędzi na froncie pochodu jeszcze przed kolarzami.

Po hufcach męskich następowały w tej samej kolejności dzielnic — sokolice. Na czele kroczyła przewodnicząca Związkowego Wydziału p. Marja Holder-Eggerowa oraz naczelniczka związkowa hr. Jadwiga Zamoyska. Dziarskie nasze drużyny witano owacyjnie, obrzucając je niejednokrotnie kwiatami i nie skąpiąc oklasków.

Po sokolicach szli sokoli nieumundurowani, za którymi podążał hufiec konny w sile 300 ludzi, a wśród nich znajdował się specjalny pluton czeski. Barwne stroje kawalerzystów-sokolów znalazły poklask publiczności.

Całość pochodu wywarła wrażenie więcej niż imponujące. Przewijający się druhowie wszystkich dzielnic i szeregu państw obcych, dały publiczności możność stwierdzenia siły, tkwiącej w Sokole.

Trudno ustalić dokładnie liczbę defilujących, lecz biorąc pod uwagę ciągły przemarsz ludzi, ustawionych czwórkami przez przeszło półtorej godziny, możnaby ilość uczestników określić na około 20 tys., w tem 2 000 druhen.

Defilada sama, podkreślamy raz jeszcze, wywarła wrażenie fascynujące. Widzieliśmy, jak bardzo wielu ludzi płakało z radosnego wzruszenia, inni znów zachrypli lub od ciągłych oklasków mieli popuchnięte dłonie. Wszędzie, na każdym kroku, słyszano się jednoznacznie opinję, że jak Poznań Poznaniem — nie widziano tak wspaniałej manifestacji.

Po defiladzie kroczył pochód w dalszym ciągu ul. Nową, pl. Wolności, ul. 27 Grudnia, Gwarną, Św. Marcinem. Gdy pochód przechodził przed gmachem redakcji „Kurjera Poznań-

Pierwszy dzień ćwiczeń publicznych

O godz. 15, na którą były naznaczone ćwiczenia publiczne — boisko zapelnilo się do ostatniego miejsca, a tysiące odchodziło od kas. Znow te sam obraz, co przedpołudniem — 20 tys. radośnie falującego tłumu. Nie tylko trybuny oraz miejsca stojące były zajęte, lecz nawet dachy i płoty poobszadzali widzowie. W loży honorowej zajęli miejsca władze sokole, goście zagraniczni, oraz konsulowie Czechosłowacji, Francji itd. Poza tem zauważyliśmy p. i. p. prez. Ratajskiego, pp. dow. O. K. gen. Dzierżanowskiego, wiceprez. Kiedacza, ks. prał. Prądzyńskiego, znanego przyjaciela Polski, prof. Ilesica z trzema córkami, pos. Korfantego i wielu innych.

Pokazy rozpoczęto ćwiczeniami młodzików dzielnic mazowieckiej, pomorskiej i wielkopolskiej, które wystąpiły w liczbie 600 pod kierownictwem nac. Suligowskiego. Przy dźwiękach orkiestry przeprowadzono ćwiczenia nadzwyczaj sprawnie, za co nagrodzono naszą dzielnią młodzież burzą oklasków. Był to jednak dopiero przedsmak tego, co mieliśmy ujrzeć, gdy wystąpiły kolejno drużyny żeńskie i męskie Sokolstwa Polskiego w Niemczech oraz drużyny żeńskie i męskie Sokolstwa Czechosłowackiego. Oklaskom i owacjom na cześć naszych drogich rodaków z obczyzny i gości nie było końca, a gdy popisywała się reprezentacja Franc. Zw. Gimnastycznego — widzownie ogarnął wprost entuzjazm. Znakomity zespół po przeprowadzeniu ćwiczeń wolnych wykonał olśniewająco bardzo trudne pokazy na przyrządach. Ćwiczeniami gości kierowali z pomostu naczelnika związkowego drh. Fazanowicza, urzędzonego na dachu głównej trybuny przy pomocy chorągiewek i megafonów naczelniczki oraz naczelnicy poszczególnych związków.

Następnie przy dźwiękach marsza wkroczyły na boisko nasze drużyny

Bankiet w dużej sali Belwederu

Wieczorem odbył się bankiet, wydanym z okazji Zlotu przez prezesa Związku hr. Zamoyskiego i prez. Ratajskiego. Do stołów, ustawionych w trójkąt, oraz jeden główny, wpoprzek — zasiadło około 150 osób, w tem oprócz zagranicznych gości, przedstawiciele: władz sokolich, wojskowych, komunalnych, samorządowych, P. W. K. oraz szereg wybitnych osobistości.

Pierwszy zabrał głos p. prez. Ratajski, wyrażając uznanie dla sprawności naszego Sokolstwa i nadzieję, że postępując szybkimi krokami w swym rozwoju, niebawem doścignie świetnych Czechów. Jako drugi przemawiał w języku francuskim p. prez. Zamoyski, zwracając się do zagranicz-

Drugi dzień ćwiczeń

W niedzielę również nieprzeliczone tłumy zaległy boisko, oklaskując kolejno doskonałe pokazy i ćwiczenia. Jako pierwsza występowała młodzież z gimn. w Orłowej (Czechy), później Włosi; po nich popisywali się wspaniale rodacy z Ameryki, a zwłaszcza specjalny entuzjazm wzbudziły produkcje doboszów, których gorąco oklaskiwano. Dobrze wypadły ćwiczenia mieszanego zespołu polskiego z Czechosłowacji, a wręcz wspaniale — masowe naszych drułów. Szczery poklask uzyskali Francuzi i Serbo-Lużycanie, po których odbyła się sztafeta 4x100 wygrana przez Czechów w 44 s. przed Jugosławją i Polską. Na zakończenie popisowali się Ślązacy i zamknęły program ćwic-

skiego“ w szeregach Czechów i Jugosłowian rozległy się gromkie okrzyki na cześć naszego pisma. Długo i rozgłośnie brzmiały „Na zdar“! oraz „Żywio“ przy powiewaniu chorągiewkami ku balkonom, na których stali p. i. p. dyr. Pawłowski z rodziną oraz kilku redaktorów.

Przechodzący później sokoli Dzielnic Wielkopolskiej wnosili podobnie okrzyki: Niech żyje „Kurjer Poznański“! Niech żyje „Ilustracja Wielkopolska!“ z żywiołowym entuzjazmem.

Po tej serdecznej manifestacji defilujący przeszli jeszcze przez plac Świętokrzyski i rozwiązali się na ul. Strzeleckiej. Wszędzie na ich drodze stały zwarte tłumy i wszędzie towarzyszył im szczery entuzjazm oraz żywiołowy poryw radości. Poznań godnie witał tysięczne zastępy z pod sokolego znaku.

w liczbie ponad 2 000; po wykonaniu szeregu sprawnych ewolucji, całe boisko pokryło się jakby olbrzymią ilością kwitnących czerwonych maków (czerwone przepaski na głowach). Na dźwięk trąbki naczelniczki związkowej drh. Zamoyskiej, orkiestra zagrała poloneza Ogińskiego i cała masa maków ożyła, przeprowadzając ćwiczenia układu nac. R. Czyżewskiego z Wilna, składające się z estetycznych pływów, podskoków, skłonów itd.

I znów wystąpili goście a mianowicie drużyna żeńska i męska Sokolstwa Jugosłowiańskiego oraz nasi rodacy z Czechosłowacji. Ci ostatni zademonstrowali tańce śląskie. Przy dźwiękach orkiestry tańczyło na zielonej murawie 19 par w malowniczych strojach śląskich.

W tym czasie puszczono sztafetę słowiańską druhen 4x75 m; walczyły Polki, Czeszki i Jugosłowianki. Aż do trzeciej zmiany zwycięstwo przechylało się na naszą stronę, lecz przy ostatniej straciły nasze zawodniczki za dużo terenu i wygrała Czeszka. Pierwsze miejsce zatem zajęła sztafeta czechosłowacka w czasie 39,3; 2) polska 39,4 sek. (bijąc dotychczasowy rekord o 6/10 sek.), 3) Jugosławja.

Na zakończenie wystąpili druhowie w liczbie 3 700 w wolnych ćwiczeniach układu nac. Związku J. Fazanowicza i pod jego kierownictwem, przy melodji poloneza A-dur Szopena. Na opisanie tego wspaniałego obrazu nie będziemy się silić, gdyż nie da się odtworzyć w słowach. Poprzestaniemy na stwierdzeniu, że imponował potęgą, malowniczością i sprawnością wykonania.

Pogoda przez cały czas dopisała, entuzjazm publiczności wzrastał z każdą chwilą. Takich tłumów na boisku jak Poznań Poznaniem — jeszcze nie było u nas, i tyle wesela, radości oraz zdrowia, tyle istic sokolej teżyżny.

nych gości i podkreślając znaczenie obecnego Zlotu. Następnie piomienne przemówienie na cześć Polski, a specjalnie m. Poznania, wygłosił p. konsul Fiez-Vandal, po którym zabierała głos w imieniu polskich sokolic ich zasłużona prezeska p. M. Holder-Eggerowa, a odpowiadała p. Korfanty, przewodnicząca rodaczek z pod sokolego znaku z Oceanem. Przemawiali jeszcze: p. Brunet — im. francuskiego związku gimnastycznego, p. Wergun — im. Rosjan z emigracji, oraz p. Stepanek — im. Sokolstwa Czechosłowackiego, p. Gangel — im. drułów z Jugosławji i na zakończenie z ramienia Polaków z Ameryki — p. prez. Starzyński.

czenia wolne druhen. Obszerniej napiszemy wieczorem.

„Zaślubiny Wisły z Bałtykiem“

W sobotę odbyło się na terenie P. W. K. inauguracyjne przedstawienie tego alegorycznego widowiska. Przy oślepiającym świetle reflektorów odbyło się składanie danu przez dopływ Wisły, pod takt muzyki i przy śpiewie chorów. Całość zakończona pieśnią „Nie rzucim ziemi“ wywarła ogromne wrażenie, a olbrzymie tłumy zebrane w liczbie ponad 15 tysięcy żywiołowo oklaskiwały odtwórców. Szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze wieczornym. (bp)

KALENDARZYK

Poniedziałek, 1 lipca 1929.

Słońce: wschód 3,33 — zachód 20,19 —
długość dnia 16 godzin 46 min.
Księżyc: wschód 0,07 — zachód 13,38 —
ostatnia kwadra.
Kal. rz.-kat.: Juliusz M. — jutro Naw. N.
M. P.
Kal. słow.: Bogusław — jutro Ojcomil.

Zebrania

Jutro o 17 Zrzeszenie Emer. Kolejowych przy Z. U. K., u p. Bohnowej, ul. Łazarska 1;
o 20 Wolny Cech Obuwniczy, w lokalu przy ul. Podgórznej 13.

Różne

Jutro o 19,30 Koło Muzyczno-Sceniczne „Dzwon” (Jeżyce) — obchód Grunwaldu i herbatka u p. Bigosa, ulica Zwierzyniecka nar. Kraszewskiego.

Licytacje

Dziś o 10 ul. Matejki 52 — garderoba, stoliki, fotele, ławeczki;
o 10 ul. Kraszewskiego 30 — regały, stoły, damskie swetry, pulowery męskie;
o 11 (do godz. 18) ul. Zwierzyniecka 29 (licytacja dobr.) — 2 samochody 6-osobowe, rozm. meble do kilku pokoi, regały, repozytorja itp.;
o 12 ul. Krauthofera 4 — lustro, biurko;
o 14 ul. Kanałowa 5 — kanapa.

Pogotowie Ratunkowe Związku Lekarzy, ul. Pocztowa 30, dyżuruje we dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

Wielkopolskie Muzeum Wojskowe, naroznik Franciszka Ratajczaka i Artyleryjskiej otwarte jest w dnie powszednie od g. 9—18-tej, w niedzielę i święta od 9—14-tej.

Teatr Rewja na P. W. K. („Dwór Hugera” ul. Śniadeckich 12) dziś i codziennie odegrana będzie wielka rewja p. t. „Kuligi” z genialnymi Elną Gistiedt, Władysławem Szczawińskim, Romualdem Gierasińskim, Czesławem Skoniecznym, Eugeniuszem Koszutskim i innymi.

Dwa kapitalne zespoły baletowe Taczajny Wysockiej i Eugenjusza Koszutskiego. Przepyszne dekoracje i kostiumy według projektów najwybitniejszych polskich malarzy.

120 osób na scenie, przeszło 800 kostymów. Pełną humoru konferencję do tej wspaniałej rewji napisał autor „Dwóch panów B” M. Hemar.

Początek pierwszego przedstawienia o godzinie 7,15, drugiego o godz. 10,15.

Bilety nabyć można wcześniej w składzie cygar u p. Zygarłowskiego, ul. Gwar na róg 27 Grudnia, i przy kasie teatru na P. W. K., a dla osób nie mających biletu wejścia na Wystawę w kasie teatralnej przy ul. Śniadeckich 12. z w 16 976/7

Bankiet adwokatów

O przemówienie na cześć Władysława Seydy

Odbijający się ostatnio w Poznaniu Zjazd adwokatów zakończył się w dniu wczorajszym bankietem.

W czasie bankietu adw. Niedzielski z Warszawy wygłosił płomienne przemówienie ku czci Władysława Seydy, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, który odszedł ze swego stanowiska nie z własnej woli.

W czasie tego przemówienia demonstracyjnie opuścił salę prezes Zakrzewski i prof. Ohanowicz, a po przemówieniu zabrał głos dr. Jeszke, który powiedział, że winniśmy szanować zarządzenia władzy centralnej, do której mamy pełne zaufanie.

Po tem przemówieniu adwokaci zaczęli wznosić okrzyki „niech żyje Władysław Seyda”, podczas gdy sanatorzy m. in. adw. Chmielewski wołali „to jest partyjnictwo, precz z partjami!”

Powstało ogólne zamieszanie. Wszyscy powstałi z miejsc i bankiet został przerwany.

„Rekordzistka”

Dziś, w poniedziałek, dnia 1 lipca br. ujrzymy po raz pierwszy na ekranie teatru świetlnego „Słońce” arcywesołą komedię sportową p. t. „Rekordzistka”, w której prawdziwy triumf święci ulubienica publiczności, czarująca Bebe Daniels. Mamy w żywej jęszce pamięci świetną artystkę, która zachwycała nas wszystkich niedawno jeszcze jako „Córka Zorry”, w którym to filmie świetnie parodjowała wielkiego Douglasa Fairbanka. „REKORDZISTKA” jest arcywesołym filmem, pełnym nadzwyczajnych przygód i niezwykłych sytuacji. Z obrazu bije moc życia, bujny temperament i słoneczna pogoda, która porывa wszystkich bez wyjątku. Oprócz Bebe Daniels występuje w „Rekordzistce” znana rekordzistka Gertruda Ederle, biorąca udział w zawodach pływackich, będących kulminacyjnym punktem filmu.

Decyzja Trybunału Stanu w sprawie b. min. Czechowicza

Warszawa, 30. 6. (Tel. wł.) — Wczoraj o godz. 9 wieczorem prezes Supiński, odczytał następującą decyzję Trybunału Stanu:

Zważywszy, że w myśl art. 4 i 7 konstytucji uchwalenie budżetu i kontrola wykonania tegoż stanowią wyłączne i podstawowe prawo ciała ustawodawczego, zaś stosowanie się do budżetu i wyliczenie się z dokonanych wydatków zasadniczy konstytucyjny obowiązek rządu;

że jedynie Sejm powołany jest do merytorycznej oceny otwartych przez rząd kredytów i dokonanych wydatków;

że oceny takiej w razie uchylecia się przez rząd od wykonania swego obowiązku konstytucyjnego przez niezgłoszenie do zatwierdzenia Sejmowi kredytów dodatkowych bądź zamknięć rachunkowych Sejm władny jest dokonać w każdym czasie, nie wyczekując nawet przedstawienia rządowego (art. 7 konst.) i wniosku N. I. K. (art. 9 konst.);

że w uchwale sejmowej z dnia 20 marca 1929 Trybunał Stanu nie znajduje ostatecznej oceny merytorycznej otwartych przez p. Gabryela Czechowicza, b. ministra skarbu, poza budżetem kredytów;

że w aktach Trybunału Stanu znajduje się obecnie materiał do takiej oceny;

że należyte rozstrzygnięcie sprawy, przekazanej Trybunałowi Stanu, wymaga uprzedniej merytorycznej oceny przez Sejm kredytów, otwartych przez oskarżonego poza budżetem;

że zgodnie z art. 15 konstytucji o Trybunale Stanu przepisy ustawy postępowania karnego mogą mieć w postępowaniu przed Trybunałem Stanu tylko odpowiednie zastosowanie

Trybunał Stanu jednogłośnie postanawia postępowanie w sprawie niniejszej zawiesić do czasu wydania przez Sejm. R. P. uchwały, zawierającej ocenę merytoryczną zakwestjonowanych przez Sejm pod względem formalnym kredytów. (w)

Warszawa, 30. 6. (Tel. wł.) Orzeczenie Trybunału Stanu było zgoła nieoczekiwane dla wszystkich. Oskarżony i obrońca są niesłychanie zafasowani.

Sanacja momentalnie zaczęła tłumaczyć orzeczenie jako porażkę Sejmu, którego oskarżenie rzekomo nie było dostatecznie umotywowane.

Natomiast prawnicy oraz oskarżyciele podnosili, że orzeczenie w całej rozciągłości podkreśla prawa Sejmu do budżetowania i określania celowości wszelkich wydatków a tem samem obala punkt wyjścia zarówno obrony jak i Piłsudskiego. (w)

Program Walnego Zjazdu Ziemianek w Poznaniu

wwołanego przez Radę Naczelną na dzień 5 lipca rb. (piątek)

Godzina 10: Msza św. w kościele św. Marcina przy ul. św. Marcina (dojazd tramwajem nr. 3).

Godzina 11: Zebranie w hotelu Bazar przy Placu Wolności (dojazd tramwajem nr. 1).

Porządek obrad:

1. Zagajenie przewodniczącej Rady Naczelnej p. Czarnowskiej.
2. Powitanie przez przewodniczącą Ziemianek Wielkopolskich p. hr. Berezinę.
3. Sprawozdanie Komitetu Wystawowego (hr. Kwilecka).
4. Referat p. Zofji Zalewskiej: „Praca Polki-Ziemianki dla kraju pod hasłem z Bogiem i Narodem” — dyskusja.

5. Wolne głosy.
6. Rezolucje.
7. Zakonczenie.

Godzina 2: Wspólny dowolny obiad.
Godzina 4: Zwiedzenie Pawilonu Ziemianek i Włościanek na terenach zachodnich (dojazd tramwajem nr. 4 i 5).

Godzina 5: Zwiedzenie działu ogrodniczego i drobiowego na P. W. K. pod przewodnictwem fachowców.

O jaknajbliższy udział Ziemianek z całej Polski uprasza Rada Naczelna Ziemianek.

P. S. Prosimy usilnie o zgłoszenie z wczesną udziału swojego w zjeździe do Biura Ziemianek Wielkopolskich — Poznań, ul. Mickiewicza 33.

Bogu i Ojczyźnie

Myśl społeczna, choćby najpiękniejsza i najgenialniejsza nawet może się począć w słowie pojedynczego człowieka lub kilku jednostek. Jeżeli jednak ma wyjść na zbiorowy pożytek społeczeństwa, musi być jego sercem ogrzane, na jego łonie wypielęgnowane. Inaczej nie stanie się rzeczywistością. Myśl taka musi być zrealizowana.

O ileż więcej o tem pamiętać należy, gdy w ręce wchodzi wielkie sprawy narodowe i religijne. Wtedy społeczeństwo oburącz ich chwycić się powinno.

A mamy właśnie przed sobą do zrealizowania sprawę postawienia pomnika Najśw. Serca Jezusowego w Poznaniu. Ma on, jak wiadomo, stanąć pomiędzy zamkiem a uniwersytetem na miejscu, gdzie za czasów zaborcy stał pomnik Bismarka.

Wzniesienie pomnika ślubowano na I Zjeździe Katolickim w 1920 r. Ślub ten spełnić należy. Spełnienie go — to dług wdzięczności dla Stwórcy za to, że w Swem Miłosierdziu pozwolił doczekać się nam wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Wszystkie kroki przedwstępne zostały pomyślnie załatwione. Ale to dopiero część pracy. Czekają nas dalsze wysiłki. Postawienie pomnika wymaga pieniędzy. I tu apelujemy do ofiarności ogółu społeczeństwa, do serc i dobrej jego woli o złożenie dobrowolnych datków i ofiar na ołtarzu Bogu i Ojczyźnie. Obowiązek ten ofiarny, wielki, święty na wszystkich nas spoczywa. Nikomu nie wolno od niego się uchylać. Wszyscy niech więc spieszą z dobrowolnymi datkami i ofiarami, każdy w miarę sił, warunków i możliwości. Pomnik Najśw. Serca Jezusowego stanąć winien jak najprędzej.

Wszelkie ofiary i datki dobrowolnie przyjmuje: Administracja Kurjera

Poznańskiego. P. K. O. 207 470. Nr. B. 6822 w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Al. Marcinkowskiego 26. Nr. B. 2500 w Poznańskim Banku Ziemian, Al. Marcinkowskiego 13. Nr. B. 635100 w Banku Miasta Poznania, Nowa 10. Nr. B. 4845 w Banku Wzajemnej Pomocy, Stary Rynek 79 I. B. Adamczewski, skarbnik, Aleje Marcinkowskiego 13.

Dziennikarze zagraniczni w Poznaniu

W czasie śniadania, wydanego w sobotę przez Syndykat Dziennikarzy Wlkp. na cześć korespondentów prasy zagranicznej w Berlinie, przybyłych do Poznania celem zwiedzenia P. W. K., gości przywitał przemówieniem prezes Syndykatu red. Jarochoński, poczem p. Lauret, korespondent „Le Temps” podziękował imieniem gości za gościnne przyjęcie. Następnie min. Bertoni zwrócił uwagę na wystawę działu rządowego, zachęcając uczestników wycieczki do zaznajomienia się z tą wystawą, a kończąc wznosił toast na cześć prasy zagranicznej. Dalej przemawiali prezes Związku prasy zagranicznej p. red. Lochner, red. Vertesi i red. dr. Chelmiński, oraz dyr. Krzyżankiewicz.

Po śniadaniu odbyła się przejażdżka po mieście, poczem goście udali się na boisko Sokoła, gdzie przypotywali się efektownym wolnym ćwiczeniom naszych Sokolów, wieczór zaś spędzili na widowisku „Zaślubiny Bałtyku z Wisłą” urządzonem na arenie P. W. K.

Wczoraj przed południem goście berlińscy zwiedzili wystawę rządową oraz dział przemysłu, poczem wzięli udział w śniadaniu, wydanem przez Magistrat m. Poznania w Złotej Sali ratuszowej.

W czasie deseru powitał gości w języku polskim prezydent miasta Ra-

tajski, wyrażając radość, że korespondenci prasy całego świata przybyli na wystawę do Poznania i wznosił toast na ich cześć.

Następnie przemawiali wiceminister dr. Wysocki oraz dyrektor naczelny P. W. K. dr. Wachowiak.

Imieniem gości odpowiadali: prezes Związku red. Lochner, red. Lauret, red. Vertesi i red. Joergensen.

Po śniadaniu goście berlińscy wyjechali do Iwna, majątności pp. Mielżyńskich.

Porwany przez transmisję

Nasz korespondent ze Śmigła (rz) telefonuje:

W piątek w południe w młynie parowym Leona Adamskiego w Radomicku w pow. śmigiełskim 19-letni uczeń młynarski Franciszek Kaczka zbliżył się do pasa transmisyjnego, znajdującej się w biegu maszyny i został pochwycony przez pas. Pędząca transmisja urwała Kaczce ramię poniżej prawego łokcia.

Poranionego przewieziono do szpitala w Śmiglu.

Eksplzja granatu

Nasz korespondent wrzesiński (tw.) donosi:

Niezwykłe tragiczny wypadek wydarzył się w piątek pod wieczór w koszarach 68 p. piech. we Wrzesni. W czasie egzaminu Przystosowania Wojskowego uczeń gimnazjalny Jan Wiliński manipulował zapalnikiem granatu ręcznego tak nieostrożnie, że spowodował wybuch. Eksplodujący ładunek urwał młodzieńcowi środkowy palec prawej ręki oraz poranił dłoń i całe ciało.

Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala we Wrzesni.

Ojciec zranił syna

Nasz korespondent czarnkowski (t-t) donosi:

W Chełscie na pograniczu polsko-niemieckim wynika sprzeczka pomiędzy Konstantym Markiem i 35-letnim synem jego Józefem. W czasie kłótni Józef Marek pchnięty został przez swego ojca nożem w brzuch. Poranionego przewieziono do szpitala w Drezdenku za granicą niemiecką.

Stan jego jest bardzo groźny.

Zderzenie motocyklisty z tramwajem

Korespondent nasz (wr) donosi z Bydgoszczy:

W sobotę przed południem przejeżdżający przez Bydgoszcz na motocyklu aptekarz Czesław Piotrowski z Kalisza najechał przy zbiegu ulic Gdańskiej i Śniadeckich na tramwaj. Nieszczęśliwy motocyklista wpadł tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie rany.

Po przewiezieniu do lecznicy miejskiej w Bydgoszczy stwierdzono u Piotrowskiego nadwężenie czaszki i złamanie lewej ręki.

Tragedja konia doróżkarskiego

Wczoraj wieczorem na placu przed dworcem lazarskim szofer doróżki samochodowej Leon Mazurek (ul. Dąbrowskiego 36) najechał na konia doróżki konnej nr. 156, zabijając biedne zwierze na miejscu.

Zabitego konia zabrał wóz zakładu przerabiania padliny na Główniej. (k)

Najechnany przez motocykl

Na Wielkich Garbarach w pobliżu placu Bernardyńskiego najechnany został wczoraj wieczorem przez motocykl kilkunastoletni chłopczyk, Mieczysław Gettler, zamieszkały przy ul. Łąkowej 4. Poranionego na głowie chłopca przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Kierowca motocyklu był zamieszkały przy ul. Kopernika 9 mechanik Jan Zieleniewicz. (k)

Szaniec

Ukazał się nr. 11 „Szańca” pisma poświęconego sprawom obrony państwa. Na interesującą treść składają się następujące artykuły: O kult zmarłego Marszałka. — Projekt Deweya i list marsz. Piłsudskiego. — M. Kukiel: Cesarzewicz Konstanty Pawłowicz, Wódz Naczelny. — Zagadnienie aprowizacji kraju. — Światło na pustkowi. — Sytuacja się wyjaśnia. — Zapis: Podwójna moralność. Zawrotne tempo Lwów — Zaleszczyki. Armja narzędziem rewolucji. Nie „sanacja”, ale zaraza moralna. Oszczędności skarbu państwa na uposażeniach wojska. — Adres redakcji: Warszawa, Wspólna 3. Cena numeru 1 złoty.

SPORT

Boks

Sokół (Łódź) — Warta 7:7. Zorganizowane w związku z Wschodniowiańskim Zlotem zawody bokserskie przyniosły wynik nierozstrzygnięty. Zespół „Warty” wystąpił w składzie osłabionym bez Arskiego i Wiśniewskiego. Wśród sokołów wyróżnili się przede wszystkim Seweryniak najlepszy ich bokser, oraz Kempa.

Wyniki techniczne są następujące:
W. musza: Kokociński (W.) — Małyszczak (S.), wygrywa na punkty pierwszy, rozstrzygnięcie trochę może niesłuszne, powinno być raczej remis. W. kogucia: Forlański (W.) — Majerowicz (S.), wygrywa przez poddanie się Majerowicza w 2 starciu lepszy technicznie Forlański. W. piórkowa: Klimczak (S.) — Stępiński (W.) walka nierozstrzygnięta; wynik trochę krzywdzący dla Klimczaka, który powinien był wygrać. W. lekka: Seweryniak (S.) — Grotowski (W.); wygrywa w drugim starciu przez k.o. lepszy bezwzględnie Seweryniak. Ksionek (S.) w średnia — Stroński (W.) w lekka; wygrywa przez poddanie się w drugim starciu Strońskiego, pierwszy. W. średnia: Majchrzycki (W.) — Sądziński (S.); wygrywa na punkty pierwszy. W. półciężka: Kempa (S.) — Nowicki (W.); wygrywa zasłużenie na punkty pierwszy. Sędziował w ringu p. Kolasinski, na punkty — pp. Milcz i Suszczyński. (bp.)

Hippika

Krajowe konkursy hipiczne. W sobotę 29 bm. odbyły się na hippodromie dwa konkursy: „pożegnalny” oraz zespołowy o puchar Wielkopolski. W „pożegnalnym” pierwszą nagrodę podzieliło się 3 jeźdźców: kpt. Falewicz (C. W. Art.) na „Odyńcu II”, por. Komarnicki (7 d. a. k.) na „Lajdaku”, por. Dobrzański (15 p. ut.) na „Macedończyku”, por. Stabiński (C. W. Art.) na „Kniaziu” oraz por. Wiszniewski (C. W. Art.) na „Okrutnym”, wszyscy 0 pkt., 6) ppor. Sokolnicki na „Proszę Pani” II. Rozdania nagród dokonał dyr. depart. chowu koni inż. Grabowski. Drugi konkurs o puchar p. star. Begalego był dostępny dla wszystkich koni. Startowały w nim zespoły złożone z 4 jeźdźców jednej formacji. Każdy jeździec przechodził parcours dwukrotnie. Pierwszą nagrodę zdobył zespół 7 d. a. k. w składzie: kpt. Bylczyński na „Malej”, por. Dąbski-Nerlich na „Neronie”, por. Komarnicki na „Mistrzu” oraz por. Miszewski na „Regencie”, robiąc 22 punkty karne. 2) Zespół 15 p. ut. 3 i pół pkt. Wzręcenia pucharu dokonał p. star. Begale.

W niedzielę odbył się najważniejszy konkurs zwycięzców o puchar I. G. Padereńskiego dla koni, które uzyskały przynajmniej jedną pierwszą nagrodę. Parcours był bardzo trudny, obejmował bowiem 18 przeszkód 1,30 m. wysokich a 4,50 m. szerokich. Pierwsze miejsce zajął kpt. Bylczyński na „Malej” 4 pkt. 2) por. Ruciński na „Roksanie” 6 pkt. 3) rtm. Kapuściński na „Proszę Pani II” 8 pkt. 4) por. Zgorzelski na „Lezynie” 10 pkt. 5) por. Zdrojewski na „Gawot Faworycie” 10 pkt. 6) por. Dąbski-Nerlich na „Neronie” 14 pkt. Rozdania nagród dokonał p. prez. Ratajski. Na zakończenie odbył się dodatkowy pokaz „hunter show”, dla koni wszelkiego pochodzenia. Pierwszą nagrodę zdobyła młodziutka hr. Marja Zółtowska na „Arabesco”, 2) pułk. Brabec na „Oskarze”, 3) hr. Elżbieta Zółtowska na „Chorażance”, 4) p. Mieczkowska na „Domino”, 5) pułk. Zachorski na „Kitty”. Rozdania nagród dokonał dowódca 7 p. s. k. pułk. Kownacki.

Po konkursach odbył się mecz polo o nagrodę franc. ministra spraw zagranicznych między ekipami Włp. Kl. J. K. — Zwyciężyła ekipa niebieska 3:2 (2:2) w składzie por. Bakradze, por. Sztowski, por. Maleszewski oraz p. Ed. Sochaczewski. Dla drużyny niebieskiej bramki zdobyli por. Sztowski 2 oraz p. E. Sochaczewski 1, dla czerwonej por. Sokolnicki oraz por. Dąbski-Nerlich po 1. Sędziował gen. Sochaczewski. Publiczności zebrało się stosunkowo dużo. (bp.)

Derby francuskie, połączone z „Grand Prix de Paris” (800 000 fr.) wygrał „Hotwed” pod Garnerem przed „Buland Bala” pod Beary, trzecie miejsce zajął „Calandria” pod Semblatem. (Radjo.)

Derby niemieckie w Hamburgu wygrał „Graf Isolani” 2) „Agalante” obydwa stajni Openheima. (Radjo.)

Hokej

W Siemianowicach odbył się turniej, który przyniósł następujący wynik: „Beuthen 09” — „Siemianowicki K. H.” 2:0. — „Siemianowicki K. H.” — „Blei” (Szarlej) 3:0; „09 Beuthen” — „KLP” 3:2; „Blei” — „KLP” 3:1. (Tel. wł.) F. G.

Kolarstwo

Bieg o mistrzostwo woj. śląskiego na dyst. 100 km wygrał Kłosowicz w czasie 3:9:50,2 przed Sobolewskim z Kalisza w czasie 3:15:36,2 i Kołodziejczykiem (Union Łódź) 3:16:38,2. Startowało 30. Bieg ukończyło 29. (Tel. wł.) F. G.

Mistrzostwo torowe, rozegrane w Łodzi, na dyst. 1000 m. zdobył Zybort, bijąc Szmyta w czasie 13:2,2. Trzecie miejsce zajął Brauner. (Tel. wł.) W. K.

Bieg o mistrzostwo woj. warszawskiego na trasie 100 km wygrał Stefański (Amat. K. S.) w czasie 3:32,18 przed Kołodziejczykiem (WTC.) i Oleskim (Leg.).

Bieg o mistrzostwo woj. łwowskiego wygrał Fraess (Pogoń).

W biegu o mistrzostwo woj. śląskiego na trasie 110 km zwyciężył Włokas Ant. w czasie 3:37,45 przed Kempnym i Sza-leckim (Warszawa.)

Lekka atletyka

W Grodzisku w zawodach młodzików Warta — Dyskobolija, zorganizowanych przez „Dyskoboliję”, zwyciężyła „Warta” w ogólnej punktacji 62:40. Wyniki techniczne są następujące: kula (4 kg.): 1) Świetlik (W.) 12,89 m. 2) Busza (W.) 12:21,5. 3) Mileżyński (D.) 12,0 m. dysk: (1 kg.): 1) Wosiński (D.) 39,80 m. 2) Klimka (W.) 38,10 m. 3) Przychocki (W.) 37,85 m. 4) 100 m.: 1) „Warta” 48,5; 3000 m.: 1) Dekowski 9:48, 2) Gruchot (W.), 3) Wleki (D.); tyczka: 1) Gronostaj (D.) 2,70. 2) Tamm (D.) 2,50 m. 3) Kołodziejczak (D.) 2,40 m. skok wzwyż: 1) Marciniak i Mieloch (obaj W.) po 1,53 m. 3) Gajdziński (D.) 1,38 m. w dal: 1) Stawiński (W.) 5:97 m. 2) Borowczyk (D.) 5,60 m. 3) Milczyński (D.) 5,40 m. oszczep: 1) Klimka (W.) 43,10 m. 2) Kołodziejczak 40,40 m. 3) Milczyński 36,18; 100 m.: 1) Stawiński 11,8 m. 2) Marcinkowski (W.), 3) Majcherek (D.); 400 m.: 1) Marciniak 57,2. 2) Mańkowski (W.), 3) Kołodziejczak. (ss.)

Nowy rekord niemiecki w skoku o tyczce ustanowił w Halle Wegener (Halle 96), skacząc 3,85,5 m. Nowy rekord niemiecki w biegu na 10 000 m padł w Hannoverze przez Petriego w czasie 31:54,7. (Radjo.)

Klub „Polonia” 1912 w Lesznie urządził zawody, które były zupełnie udane, przyczem padł nawet rekord polski. Wyniki techniczne są następujące: 100 m.: 1) Pernak (AZS.) 11,3; 2) Rauer (GKLA-Wolsztyn); 3) Turowski (GKLA-Wolsztyn). 800 m.: 1) Pawlak (Warta) 2:11,3; 2) Kędzia (W.), 3) Nogaj (W.). 3000 m.: 1) Nogaj (W.) 9:40,3 (rekord okr.), 2) Zgorzalewicz (Pol.), 3) Siuda (RKS-Rawicz). Skok w dal: 1) Rauer (GKLA-Wolsztyn); 2) Pernak (AZS.), 3) Pawlak (W.) 5,96. Skok wzwyż: 1) Klemczak (RKS-Rawicz) 1,61, 2) Pernak (AZS.) 1,51, 3) Poszwa (AZS.) 1,46. Kula: 1) Heljasz (Warta) 13,90 (nowy rekord polski), 2) Pernak (AZS.) 10,84, 3) Maruszcak (GKLA-Wolsztyn) 10,70; dysk: 1) Heljasz (W.) 39,75, 2) Pernak (AZS.) 32,29, 3) Maruszcak (GKLA-Wolsztyn) 30,79. Oszczep: 1) Gatkowski (Warta) 43,92, 2) Pernak (AZS.) 43,16, 3) Klemczak (RKS-Rawicz. (ss.)

Nowy rekord światowy w sztafecie 4x100 m dla pań ustanowiony został na mistrzostwach południowych Niemiec przez „Eintrach” z Frankfurtu. Sztafeta złożona z zawodniczek: Koehler, Martin, Lorenz i Haux uzyskała świetny czas 49 sek., bijąc dotychczasowy rekord o 7/10 sek. W biegu na 100 m dla pań El-dracher uzyskał najlepszy czas w tym roku 10,4, wyrównując rekord niemiecki. (Radjo.)

Pływanie

Mistrzostwa D. O. K. VII, rozgrywane w sobotę (przedbiegi) i w niedzielę, dały następujące rezultaty: 1. klasa (zawodnicy, którzy zajęli w ub. roku jedno z 3 pierwszych miejsc w mistrz. 100 m klas.: 1) por. Zniński (14 pap.) 1:42 — 2. bomb. Jerczyński (25 pap.) 1:47,3. — 3. plut. Śmi-glak (57 pp.) 400 m. dow.: 1) kpr. Blümel (58 pp.) 8:45,8. — 2) kpr. Andrzejczak (14 pap.) 8:56,2. — 3) kpr. Jakubowski (O. S. L.) 1000 m. dow.: 1) kpr. Blümel (58 pp.) 23:08,2. — 2) kpr. Jakubowski (O. S. L.) 24:19. 50 m w ubr. bez karab.: 1) kpr. Jakubowski (O. S. L.) 57,5. — 2. st. szer. Górnicki (O. S. L.) 1:02. — 3) por. Zniński (15 pap.) 25 m w ubr. z karab.: 1) kpr. Jakubowski 30 sek. — 2. st. szer. Górnicki 37,5. Ratownictwo na 30 m.: 1) por. Zniński 45,4. — 2) kpr. Andrzejczak 1:06,6. 3) por. Jankowski.

II. klasa: 100 m. klas.: 1) pdch. Liberski (56 pp.) 1:40,2. — 2) szer. Binkowski (56 pp.) 1:46. 3) st. szer. Dancygier (69 pp.) 400 m. dow.: 1) szer. Bińkowski 9:00. 2) pdch. Liberski 9:21. 3) st. szer. Adamski (55 pp.) 1000 m. dow.: 1) st. szer. Dancygier 22:19,6. 2) szer. Bińkowski 23:34,2. 3) st. szer. Bojarski (O. S. L.) 24:01,3. 50 m w ubr. bez kar.: 1) szer. Amborski (O. S. L.) 1:01,2. 2) st. szer. Bojarski (O. S. L.) 1:02. 3) szer. Kapica (O. S. L.) 25 m w ubr. z kar.: 1) szer. Amborski 35,4. 2) st. szer. Boger (7 Baon Adm.) 36,8. 3) szer. Hrynakowski (O. S. L.) Ratownictwo na 30 m.: 1) st. szer. Boger 1:06. 2) st. szer. Budziak (55 pp.) 1:15,5. 3) st. szer. Kajdan (55 pp.) 4x50 m. dow.: 1) Oddz. Si. Lotn. 2:49,4. 2) O. S. L. 3:02. 3) 57 pp. 3:19,7. W ogólnej punktacji zajęli: 1) O. S. L. 151 pkt. — 2) 56 pp. 53 pkt. — 3) 14 pap. 42 pkt. — 4) 58 pp. 38 pkt. — 5) 57 pp. 27 pkt. — 6) 69 pp. 55 pp. i 7) Baon Adm. po 21 pkt. — 9) 25 pap. 12 pkt. — 10) Szw. pion. 6 pkt. (wz.)

Trener p. Wöller, zaangażowany przez P. Z. P., przybył już do Poznania i rozpoczął treningi. (wz.)

Mistrzostwa okręgu warszawskiego przyniosły następujące wyniki: Panowie: 400 m. styl. dow. II klasa: Gałeczki (AZS.) 7:47,2. 400 m. I kl.: 1) Schreiber (Zass) 6:15. 2) Matysiak (AZS.) 6:46 i Makowski (AZS.) 7:02,2. 100 m. wznak: II kl. Smoderek (Vars.) 1:43,8; I kl.: 1) Chociński (AZS.) 1:34,1. Fanie — 200 m. klas.: 1) Swięciński (Orzeł) 4:19,9. 2) Matysiakówna 4:27,3. 3) Dąbrowska 4:32,6; 100 m. wznak: 1) Geslerówna (Mak.) 2:27,9; 400 m. st. dow.: 1) Trattowa (AZS.) 8:19, 2) Tomme (AZS.) 8:57, 3) Matysiakówna (Orzeł) 9:04,6. 5x50 m. 1) AZS. 4:27,4, 2) Makkabi 4:55,8, 3) Orzeł 5:04,4. 5x50 m. II kl. — AZS. 3:14,6.

Panowie — sztafeta 4x200 m.: 1) AZS. 12:56, 2) ZASS. 13:32, 3) AZS. II. 13:48, przyczem Schreiber na 200 m miał doskonały czas 2:48. Ten sam poza konkursem na 50 m. poprawił rekord Polski o 1,3 sek., uzyskując czas 29,4. 200 m II kl.: 1) AZS. 15:15; 200 m styl. klas. II kl.: 1) Nowicki (Orzeł) 3:25; I kl.: 1) Jurkowski (Pol.) 3:13,1 (o 2/10 sek. lepszy od rekordu polskiego), 100 m. st. dow. II kl.: 1) Antosiewicz (AZS.) 1:25,6; I kl.: 1) Schreiber 1:09 (o 1,3 sek. lepszy od rekordu polskiego), 2) Czajkowski 1:14; 100 m. dow. pań: Trattowa (AZS.) 1:44,2, 2) Negresówna (Mak.) 1:56,3, 3) Kwiecińska (Orzeł) 2:04,5; 4x100 panie: AZS. 7:57,7, 2) Orzeł 8:36,8, 3) Makkabi 8:44; 5x50 dla pań I kl.: 1) AZS. 2:48,5, 2) Varsovia 3:03,8, 3) AZS. II; w skokach z trampoliny zwyciężył Starkkopf (Mak.) 70,9 pkt. W skokach z trampoliny pań brała udział tylko p. Kokali-Kowalewska (AZS.). W ogólnej punktacji zwyciężył AZS. przed Makkabi.

Klub Atl. „Skala” zorganizował w sobotę pierwsze zawody międzyklubowe w Ostrowie z udziałem pływaków poznańskich. Wyniki osiągnięto dobre; nieprze-pisowa długość toru uniemożliwiła uznanie uzyskanych czasów jako nowych rekordów. Są one następujące: Panowie: 100 m. dow.: 1) Richter (Un.) 1:20. — 2) Płoczyński (Sk.) 1:27,6 — 3) Cierpiński (I Schwimmv.) 400 m. dow.: 1) Klewenhagen (Legja) 7:18,1. — 2) Płoczyński 7:39,1. — 3) Filipowski (L.) 100 m. wznak: 1) Filipowski 1:45. — 2) Richter 1:59. — 3) Bayer (Sk.) 200 m. klas.: 1) Kaniewski (Pozn. T. Pt.) 3:19. — 2) Widermański 3:31,4. — 3) Wojtkowiak (Sk.) Panie: 100 m. dow.: 1) Kretschmannowa (ISV.) 1:54,4. — 2) Urbańska (U.) 2:01,2. — 3) Kaczmarkówna (W.) 2:04,5. 200 m. klas.: 1) Kretschmannowa 4:18. — 2) Kaczmarkówna (W.) 4:23,6. — 3) Ratajczakówna.

Mecz piłki wodnej między kombinowanymi drużynami Poznania i Ostrowa wygrał Poznań 5:0. Bramki zdobyli Richter, Baum i Klewenhagen. Zawodami kierował p. Michalski i p. Orwatówna z Poznania. Publiczności dużo. (wz.)

Wyścigi Stow. Sport w Swarzędzu w sobotę odbyły się przy słonecznej pogodzie na jeziorze i dały mimo wielkiej fali następujące dobre wyniki: Panowie: 100 m. dow.: 1) Lisewski (U.) 1:33,2. — 2) Koehler (U.) 1:43,2. — 3) Matecki I (PTP.). 400 m. dow.: 1) Matecki II (P. T. P.) 7:49,8. — 2) Gromadziński (PTP.) 8:12,4. — 3) Dankowski (L.) 100 m. wznak: 1) Dankowski 2:08. — 2) Matuszewski (W.) 2:09,6. — 3) Szymański (U.) 200 m. klas.: 1) Matecki I 3:38. — 2) Ciećkowski (U.) 3:43,8. — 3) Kurnatowski (PTP.) 5x50 m. dow.: 1) Unja (Lisewski, Koehler, Górnicki, Drodzowski i Lesiński) 3:28,4. — 2) P. T. P. 3:55. Panie: 100 m. dow.: 1) Janiszczakowa (SSS.) 2) Bińkówna (SSS.) Junjorzy: 1) Klewenhagen II 45,2. — 2) Kubiak (L.) Z powodu ograniczonej ilości torów (3), biegi odbywały się serjami na czas. Organizacja — dobra; publiczności 200 osób. (wz.)

Piłka nożna

Wyniki świątecznych spotkań ligowych. Sobota. Lwów. „Warta” — „Czarni” 4:1 (2:0). Przez cały czas gry zaznaczała się zdecydowana przewaga gości, którzy opanowywali niejednokrotnie niepodzielnie pole przeciwnika i tylko zrzadka „Czarni” dochodzili do głosu. W „Warcie” wyróżnił się specjalnie w pomocy Wojciechowski, ponadto bardzo dobrze spisywał się atak. Bramki dla niego strzelił doskonale w tym dniu dysponowany Kniola — 3 i Radojewski — 1. Dla „Czarnych” jedyny punkt zdobył Sawka. Sędziował dobrze p. Brzeziński. Publiczności zebrało się ponad 3 tysiące. (Tel. wł.)

Kraków. „Wisła” — „Turyści” 5:0. Zasłużone zwycięstwo „Wisły”, która po zmianie stron górowała zdecydowanie nad gośćmi. Bramki dla niej uzyskali 3 Reyman oraz Kowalski i Adamek po jednej.

Lwów. „Warta” — „Pogoń” 3:2 (3:0). Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach. Grę rozpoczął „Warta” i już w 3 min. Kniola strzelał nie do obrony w róg uzyskując prowadzenie. W kilka minut później również Kniola uzyskuje drugą bramkę oraz w dwie minuty potem Przybysz podwyższa wynik na 3:0. Ten stan pozostaje do przerwy. Po zmianie stron „Pogoń” zaczyna grać ostro a sędzia coraz częściej krzywdzi gości. W 10 min. Pras z podania Szabakiewicza strzela pierwszą bramkę dla gospodarzy, a niedługo potem Hanke nie wyszukuje pierwszego karnego, lecz przy drugim zdobywa drugi punkt. Ostatnie minuty gra „Warta” w dziesiątkę, gdyż Kniola kontuzjowany schodzi z boiska. W tym czasie dopiero „Pogoń” ma przewagę, lecz „Warta” broni się dzielnie i nie pozwala sobie wydrzeć zasłużonego zwycięstwa. Publiczności zebrało się ponad 5 000; zachowywała się bardzo hałaśliwie. Sędzia p. Zweig krzywdził gości. (Tel. wł.)

„Nemzeti” (Budapeszt) — „LKS.” 2:1 (1:1). Goście po sobotniej przegranej z „Legją” w Warszawie (0:2) chcieli się zrehabilitować. Jednak mimo wysokiej klasy i świetnej techniki po piłkarzach zawodowych spodziewano się czegoś więcej. W pierwszym połowie gra wyrównana, a gospodarze dość często nawet zagrożają bramkę gości, przeprowadzając w znacznej części ataki przez świetnie dysponowanego Stollenwerka. Doskonali jednak bramkarz Węgrów likwiduje wraz z obroną wszystko. W 35 min. goście

po świetnej kombinacji uzyskują przez Remaya pierwszy punkt. Gra dotąd nieco ospała, ożywia się teraz i w 42 min. „LKS.” po kilku bezskutecznych atakach wyrównuje przez Sowiaka z podania Krola. Po zmianie stron Węgrzy opadają na siłach. „LKS.” ma przewagę, jednak świetny bramkarz gości wyjaśnia często w najniebezpieczniejszych momentach. W 42 min. po jednym z chwilowych ataków „Nemzeti” znów przez Remaya uzyskuje zwycięski punkt. Sędziował p. Wadeszkiewicz. Publiczności — stosunkowo mało. (Tel. wł.) W. K.

Warszawa. „Cracovia” — „Warszawianka” 2:2 (0:1). „Cracovia” wystąpiła w osłabionym składzie bez Kubińskiego i Kozoka, pomimo tego przez cały czas miała przewagę; najlepszymi byli Sperling i Rusinek. Obydwaj strzelili bramki, przyczem pierwszy — z karnego. Dla „Warszawianki” bramki padły z zamieszania. Sędziował p. Wiczysty. (Tel. wł.) T. S. Kraków. „I. FC.” — „Garbarnia” 2:2 (2:1). Bardzo ładna gra toczyła się przez cały czas pod znakiem przewagi Katowiczów, dla których bramki strzelili: Geisler i Pospiech; dla „Garbarni” uzyskali je Bator i Pospiech. Sędzia p. Niedzwirski.

Różne

Zawody motocyklowe, urządzone przez L. O. P. P. z pomocą Oddz. Mot. „Unji” na szosach okrajnych, obejmowały 2 biegi z przyczepkami i bez, przyczem drugi podzielono na 2 kategorie dla maszyn do 500 ccm i powyżej 500 ccm. Start odbywał się sposobem angielskim, t. zn. na znak jeździec przebiega dystans 100 m, zapuszcza maszynę i następnie wyrusza. W pierwszym biegu, w którym startowało 11 maszyn, wysuwa się Buda, lecz świetnie usposobiony Mandelt mija go na pierwszym okrąż. i prowadzi do 17, gdzie mu pęka guma. Siła rozpędu była tak wielka, że jeździec z maszyną wyrzucony zostaje w bok, a zrobiwszy kilkanaście salt powyżej drzewa (!) spada jednak tak szczęśliwie, iż po lekki kontuzja lewej nogi, wychodzi z wypadku cało. Maszyna całkowicie zdruzgotana. Od tej chwili na czoło wysuwa się ponownie Buda, przychodząc do mety pierwszy w czasie 1 godz. 25:6. — 2) Ozorkiewicz (3 p. lotn.) i godz. 26:15. — 3) Czerniak (Unja) 4) por. Kiernawski (3 p. lot.). W kat. poniżej 500 ccm.: 1) Tyrała (U.) 1 g. 51:37. W biegu z przyczepkami startujący Peters (U.) już na 1 okr. wpada do rowu bez następstw, drugim zaś, kap. Berezowskiemu (3 p. l.) zapala się na 5 okr. maszyna. Wobec wycofania się obu, bieg odwołano. Nagrody fundowane przez L. O. P. P. otrzymał: 1) Buda (BKM.), 2) Ozorkiewicz oraz 1. Tyrała o Mandelt za najlepsze okrążenie (3:41) i brawurową jazdę. Nagrody wręczył p. Niemojewski. Publiczności 2 000 osób. (wz.)

Wioslarstwo
W regatach jubileuszowych WTW. w biegu dwóch bez sternika pokonał „Kl. Wiośl. 04” z Poznania „Gryf” bydgoski w czasie 8:11,4; w biegu dwóch ze sternikiem zwyciężył Włocławek — „WTW.” w czasie 7:51,4. Dwójki podwójne: Toruń pokonał „AZS.” Kraków w czasie 7:22,4. W biegu ósemek seniorów zwyciężył „AZS.” „WTW.” o cztery długości w czasie 6:28. Bieg jedynek wygrał Sadowski (Sokół-Kraków) w czasie 8:28, 2) Kostka (Tryton-Poznań).

Wioslarstwo

Pół dnia pracy dla kobiet
W Bordeaux, we Francji, powstało specjalne towarzystwo zarobkowe, mające na celu zatrudnienie kobiet, przedewszystkiem zaś mężatek, jedynie w ciągu pół dnia, mogących pozostać częścią dnia poświęcając zajęciom domowym i życiu rodzinnemu. W ten sposób towarzystwo zamierza uzdrowić obecne stosunki, które kobietom pracującym zawodowo odbierają zupełnie prawie, a w każdym razie ogromnie utrudniają, wykonywanie obowiązków domowych i powodują zaniedbywanie dzieci i niezgodę w małżeństwie.

Bezdomni studenci

Brak mieszkań daje się dotkliwie we znaki młodzieży akademickiej, studującej w Moskwie, a pochodzącej z prowincji. Studenci ci po większej części na drogie mieszkania pozwolić sobie nie mogą, a taniach w Moskwie dostać tak łatwo nie można. Według oficjalnej statystyki ilość „bezdomych” studentów w Moskwie wynosi w chwili obecnej około 6,000 osób.

Szwedzka kopalnia chromu w Turcji

Celem pokrycia zapotrzebowania na chrom, niezbędny przy produkcji nierdzewiejącego żelaza i stali, grupa hut szwedzkich utworzyła syndykat, który nabył wielką kopalnię w Turcji. Kopalnia ta znajduje się w odległości mniej więcej 300 km. od wybrzeża, w pobliżu linii kolejowej Stambul—Angora. Obliczano, że nabyte pokłady chromu wystarczą Szwecji na dłuższy czas. Eksploatować powyższe tereny będzie specjalnie zawiązane towarzystwo z zakładowym kapitałem akcyjnym w wysokości 350 000 koron. Założycielami towarzystwa są największe huty: Avesta, Sandviken, Hellefors, Uddeholm, Forsbacka, Fagersta i Strömsnäs.

KURJER WYSTAWOWY

Informator

UROCZYSTOŚCI, ZJAZDY, WYCIĘCZKI

w dniu 1 lipca

- 21 „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem“, arena P. W. K.
- 15 ćwiczenia publiczne Sokołów, boisko Sokoła.

KALENDARZYK

- 2 lipca wszechpolski zjazd chemików, zjazd naukowo-rolniczy, zawody zaprzęgowe na hippodromie.
- 3 lipca zjazd nauczycieli głuch. i niewidomych, d. c. zjazdów wyżej wymienionych.
- 4 lipca zamknięcie zjazdu naukowo-rolniczego, wycieczka dziennikarzy z Austrii.

GENY

Wstęp na Wystawę

bilet jednorazowy — 4 zł. rodziny z conajmniej 5 osób (wykaz osobisty) od osoby — 2 zł. studenci i żołnierze — 2 zł. wycieczki szkolne ponad 50 osób od osoby — 1 zł. dzieci poniżej 15 lat w tow. rodziców — 1 zł. bilet tygodniowy — 15 zł. bilet miesięczny (z fotografią) — 20 zł. bilet stały dla głowy rodziny (z fot.) — 40 zł. dalsza legitymacja dla członka rodziny (z fotografią) — 30 zł. wystawa sztuki (osobno) — 1 zł. wystawa łowiecka (osobno) — 1 zł. wycieczki zwyczajne od osoby — 2 zł. palmiarnia (osobno) dorośli — 1 zł. dzieci 50 gr. — Bilety stałe upoważniają do wolnego wstępu na wystawę sztuki, wystawę łowiecką i do palmiarni. — Od godziny 13 cała P. W. K. — 50 gr. w niedzielę i święta 1 zł. dzieci 50 gr.

WYSTAWA OTWARTA GODZIENNIE

od godziny 9—23 Pawilony zamyka się o godz. 19. Część terenu zachodniego i „Wesołe miasteczko“ do godz. 4 rano. — Kasy przy ul. Wyspiańskiego zamyka się o godzinie 1.

PRZEWODNICZY

„Studenckie kolo do przyjmowania wycieczek“, gmach P. W. K., Bukowska 1 (8—21). — Centralne biuro wykwalifikowanych przewodników (obce języki) Pawilon 20, obsługi publ. tel. 73-33; na terenach roln. pawilon 51, tel. 72-33.

BILETY KOLEJOWE

Polskie biuro podróży „Orbis“, — Pawilon 20, obsługi publ. tel. 74-60. — Pawilon Min. Komunikacji tel. 71-93.

Kwatery prywatne

I klasa jedno łóżko — 12 zł. dwa łóżka — 16 zł; II kl. 10 i 14 zł; III kl. 8 i 11 zł. IV kl. 6 i 8 zł.
W razie pobytu lokatora przez jedną dobę. ceny podwyższa się o 50%. Rabaty przy pobycie lokatora ponad 3 doby 10% ponad 7 dob 20%, ponad 14 dob 30%, ponad 6 tygodni 40%.

Komunikacja w mieście

Tramwaj 25 gr, autobus 30 i 40 gr.

WALUTY

W dniu 28 czerwca na giełdzie warszawskiej placono: 1 dolar = 8,86 zł; 100 koron czeskich = 26,34, 100 franków francuskich = 34,83, 100 marek niemieckich = 211,66.

WIDOWISKA I KONCERTY

- Teatr Wielki: „Tatry“, balet-opera, godzina 20.
- Teatr Polski: „Maman do wzięcia“ godzina 20.
- Teatr Nowy: „Wesoła spółka“, godz. 20.
- Arena P. W. K.: „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem“, godz. 21.
- Teatr „Rewja“ na P. W. K. (Śniadeczek 12) — „Kulig“, godz. 19.15.

MUZA I BIBLIOTEKI

- Muzeum Wielkopolskie. Aleje Marcinkowskiego 9, codziennie z wyjątkiem poniedziałków 9.30—18, w niedzielę i święta 10—14.
- Dział Przedhistoryczny, ul. Sew. Mielżyńskiego 26-27, godz. otw. jak w Muzeum Wielkopolskim
- Dział przyrodniczy w Ogrodzie Zoologicznym, tak jak Muzeum Wielkopolskie. Wstęp 1 zł. wycieczki nieszkolne 50 gr. szkolne 20 gr.
- Muzeum sztuki kościelnej, Zamek
- Muzeum wojskowe, ul. Artyleryjska
- Biblioteka Raczyńskich, Plac Wolności, w dnie powszednie 10—13 i 17—20.
- Biblioteka Tow. Przyjaciół Nauk, ul. Sew. Mielżyńskiego 26/27. W dnie powszednie 10—4, w niedzielę 10—14
- Biblioteka Uniwersytecka, ul. Ratajczaka

GODNE WIDZENIA

- Katedra 10—17, w niedzielę 12—14 i 15—17; Ratusz (9—18; w niedzielę 10—13); Ogród Zoologiczny (7—19); karmienie dzikich zwierząt codziennie o godz. 17 za wyjątkiem sobót, podczas pogody popołudniu koncert wojskowy.
- Zamek (8—18).

POTRZEBNE ADRESY

Adresy gości P. W. K.: Administracja „Kurjera Pozn.“, św. Marcin 70, tel. 14-76.

Poznań stanął na wysokości zadania

W sobotę na P. W. K. 73.390 osób!

Nie łatwo opisać to, co Poznań przeżył w ostatnią sobotę i we wczorajszą niedzielę.

Niebo łaskawe i zachmurzone przez cały tydzień zlitowało się nagle; pogoda zrobiła się wspaniała. Czysty błękit, jasne promienie słoneczne i ciepłe, prawdziwie czerwcowe wieczory.

Miasto i wystawa tonęły w sztandarach, wywieszonych ku uczczeniu Sokołów, którzy zlecieli do Poznania z całej Polski i z krajów pobratymczych. Poza złotem sokolskim gościł Poznań w ubiegłe dwa dni zjazdu adwokatów polskich, głuchoniemych, piekarzy, esperantystów, urzędników gospodarczych, fryzjerów, oraz niezliczoną wprost ilość przeróżnych wycieczek.

Przez ulice miasta trudno było się precyzyjnie, tak dniem, jak i wieczorem do późnej nocy. Na chodnikach całe łany czerwonych maków junackich koszul sokolich, na jezdniach łańcuchy tramwajów, autobusów i samochodów. W powietrzu, rozdzielanym dźwiękiem sygnałów automobilowych, rozpieierała się ogólna radość.

Na dworzec kolejowy zajeżdżał pociąg z pociągami i wyrzucał na perony zbite tłumy podróżnych. Wszystkie hotele w Poznaniu zajęte były do ostatniego łóżka. Taksówek na postojach nikt nie widział w ciągu ubiegłych dwóch dni; pracowały niezmordowanie, przynosząc właścicielom złote żniwo. W lokalach, teatrach, kinach, ogródkach i restauracjach panowało niemożliwe przepelnienie. Wszystko i wszystkich opanował szalony ruch.

P. W. K. wyglądała w ciągu ostatnich dwóch dni jak mrowisko. Przez każdą bramę cisnęli się ludzie. W pawilonach był wszędzie taki tłok, że niekiedy trudno było oddychać, nie mówiąc już o oglądaniu eksponatów.

Widowisko plenerowe „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem“, zresztą bardzo efektowne, ściągęło na arenę P. W. K., rozporządzającą 10 tysiącami miejsc, podwójną ilość widzów. W przeliczonych kioskach wystawowych brakło chwilami artykułów spożywczych i napoi. W restauracjach wystawowych, jeżeli gość czekał tylko pół godziny na przyniesienie zamówionego obiadu, uważał się za szczęśliwca. O wielkiej liczbie osób, które były na wystawie, dowodzi również okoliczność, że przez chwilę na żadnej z bardzo licznych ławek przed pałacem rządowym, w parku Wilsona i w alei głównej terenu „E“ nie było miejsca. Były stale doszczętnie zajęte.

P. W. K. miała w sobotę i w niedzielę dni rekordowe. W dzień św. Piotra i Pawła zwiędzio wystawę 73 390 osób. W kasach zakupiono w tym dniu 80 940 biletów wstępu, zostawiając w nich 126 065,35 złotych. W dniu wczorajszym liczba zwiedzających P. W. K. nie jest jeszcze ustalona, ale jest możliwe, że jest jeszcze większa. Do podanej cyfry gości P. W. K. nie wliczone są jeszcze tysiące, które przybyły na widowisko „Zaślubin Wisły z Bałtykiem“, ponieważ udały się na arenę wprost z Alei Reymonta. Ogólnie mierząc, można przyjąć, że w ciągu ubiegłych dwóch dni Powszechną Wystawę Krajową zwiędzio 160 tysięcy osób!

Dla każdego, kto obserwował te olbrzymie rzesze, płynące ulicami miasta i rozlewające się po wystawie i trybunach boisk, było zagadką, kto je nakarmił i kto dał im dach nad głowę. Musiał to jednak ktoś uczynić, bo na twarzach wszystkich malowało się pełne zadowolenie.

Poznań nie zawoził swoich gości; stanął na wysokości zadania.

Otwarcie wystawy zwierząt hodowlanych

W ubiegłą sobotę minister rolnictwa p. Niezabytowski dokonał przed południem otwarcia wystawy zwierząt hodowlanych na P. W. K. Z chwilą otwarcia wypuszczono kilka tysięcy gołębi pocztowych. Gołąb z województwa śląskiego, wypuszczony przez p. Niezabytowskiego, uniósł w tulejce następujące słowa:

„Leć gołębiu pocztowy, puszczony w dniu otwarcia Wielkiej Wystawy Hodowlanej P. W. K. Powitaj w imieniu Rolnictwa Polskiego — Górny Śląsk, jako przedstawiciela potężnego Przemysłu Polskiego.“
Poznań, 29 czerwca 1929.
(—) K. Niezabytowski, minister rolnictwa.

Drugiego symbolicznego gołębia z wiadomością, że „Ziemiaństwo polskie jest zawsze gotowe do służby i pracy dla państwa“, oswobodził ks. K. Lubomirski, prezes rady naczelnej organizacji ziemiańskich.

Wystawa zwierząt hodowlanych i drobiu, rozmieszczona w 34 wielkich namiotach, przedstawia się imponująco i jest istotnie największą wystawą tego rodzaju w Europie. Wystawę zorganizowała i dobrała nadzwyczaj umiejętnie dyrekcja działu rolniczeo P. W. K., którą kieruje p. dr. T. Konoński.

Frekwencja wystawy hodowlanej jest bardzo silna. Z całej Polski i z zagranicy zjechali się zainteresowani rolnicy i hodowcy. W dziale bydła, koni i trzody chlewnej dokonano już poważnych transakcyj.

Wyniki premjowania będą ogłoszone po zatwierdzeniu przez najwyższy

sąd wystawy, który stanowią panowie hr. Adolf Bniński i prof. Moczarski z Poznania. Panowie ci nie są jeszcze w Poznaniu, obecni. Przepuszczają się, że wyniki premjowania znane będą we wtorek lub środe.

Wstęp na wystawę hodowlaną jest bezpłatny dla osób, znajdujących się na P. W. K. Wystawa, zamykana codziennie o godzinie 19, otwarta będzie do dnia 7 lipca.

Marsz Warszawa — P. W. K.

Piechurzy, którzy w piątek wymaszerowali ze stolicy do Poznania na P. W. K. znajdowali się wczoraj późnym wieczorem w pobliżu Słupcy, dokąd mają dotrzeć po północy. Z ogólnej liczby 21 zawodników pozostało siedmiu, którzy wytrwali. Obecnie prowadzi Jackowski, 63-letni szewc z Warszawy. Przebyto już zgorą 200 kilometrów.

Na pierwszym odcinku Warszawa — Łowicz (82 km) zwyciężyli Liśkiewicz i Górski, którzy pokryli trasę w przeciągu 10 godzin i 27 minut. Na drugim, Łowicz — Kłodawa (75) przyszedł pierwszy do mety Legat w czasie 10,42. W klasyfikacji pierwszych dwóch odcinków najlepszy jest Legat (czas 21 godzin i 27 minut).

Dzielnicy piechurzy z Warszawy, chcąc przybyć do Poznania w ciągu dnia, zatrzymają się przed Poznaniem na jeszcze jeden nocleg i staną na P. W. K. jutro we wtorek, koło godziny 11-ej przed południem.

Zjazd

urzędników gospodarczych

Dnia 29 ub. m. toczyły się w sali kina „Metropolis“ dwudniowe obrady pierwszego ogólnopolskiego zjazdu urzędników gospodarczych. Na zjazd ten przybyli liczni delegaci z całej Polski, jak z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Wołynia, Pomorza i t. d. Zjazd otworzył prezes p. Baranowski, witając zgromadzonych, przyczem podniósł, że ma on wielkie znaczenie ze względu na P. W. K., gromadzącą cały dorobek narodu polskiego z okresu 10-ciolecia.

Poza tem zjechano się, by wspólnie radzić nad sprawami zawodowymi. Wreszcie celem zjazdu było także stworzenie jednolitej organizacji, która obejmowałaby wszystkie dotąd towarzystwa urzędnicze w jeden wielki związek. W tej sprawie przyjęto później następującą rezolucję:

Urzednicy Gospodarczy, zjednoczeni w Towarzystwach Urzedników Gospodarczych całej Rzeczypospolitej Polskiej i to: T. U. G. Warszawa, Związek Zaw. Pracowników Umysł. Gosp. Wiejsk. w Rzplitej Polskiej Lwów, T. U. G. Toruń oraz T. U. G. przy W. T. K. R. w Poznaniu, zebrani w liczbie około 400 osób na I. Ogólnopolskim Zjeździe Urzedników Gosp. w Poznaniu w dniu 29 czerwca 1929 r., uchwalają zgodnie zjednoczyć się w jeden Ogólnopolski Związek Zrzeszeń Urzedników Gosp. z centralą w Warszawie — Zjednoczenie takie przyczyni się do silniejszego rozrostu naszej organizacji i wykaże przytem naszą siłę i potęgę organizacyjną.

Jako przyszłą nazwę dla naszej wspólnej organizacji przyjmujemy w myśl propozycji T. U. G. przy W. T. K. R. w Poznaniu „Związek Zrzeszeń Urzedników Gospodarczych w Rzeczypospolitej Polskiej“.

W dalszym ciągu przeczytano porządek obrad, który zebrani zatwierdzili.

Na marszałka zjazdu poproszono prezesa Wielkp. Tow. Kółek Roln. p. Plucińskiego z Swadzimia, który w wyborze tym upatruje współpracę Kółek rolniczych z urzednikami, przyczem z ramienia wspomnianej organizacji oraz Wielkp. Zw. Ziemian, zjazdowi serdecznie złożył życzenia pomysłnego wyniku obrad. Marszałek stwierdza, że organizacja zawodowa jest niezbędna i konieczna, by móc należycie bronić swych interesów, wzbudzić w sferach członków wysokie poczucie koleżeńskości i załatwić z wynikiem pozytywnym sprawy ekonomiczne i zawodowe. Współpraca istnieć winna na całym obszarze Rzplitej.

Następnie mówca podkreśla, że interes urzedników gospodarczych z różnych względów ściśle związany jest z rolnictwem. W końcu wspomniał o nieopłacalności produkcji rolniczej, który to okres wielkie zawiera niebezpieczeństwo dla urzedników i przedsiębiorstw rolnych.

W dalszym ciągu składali przedstawiciele władz i pokrewnych organizacji życzenia m. i. prezes T. U. G. Korczyński z Warszawy, prezes Zw. Zaw. Techn. Gorzelniczych z Warszawy p. Koczowski, p. Zaklika ze Lwowa i t. d.

Następnie inż. Zoll wygłosił referat n. t. zwiększenie produkcji przy obniżeniu kosztów. Referent podnosi, że nie o ekstensyfikację chodzi, lecz o racjonalizację na zasadzie prawa minimum. Droga do tego, to indywidualizacja, komasacja ziemi i pracy — specjalizacja okręgowa itp. racjonalne wyszukiwanie odpadków. Aby temu wszystkiemu móc należycie sprostać, należy koniecznie podnieść oświatę.

Po treściwym i naukowym referacie przystąpiono do omówienia sprawy zmiany nazwy Towarzystwa — o czem na początku mówi rezolucja. Po wspólnym obiedzie zwiedzono tereny P. W. K.

W drugim dniu t. j. wczoraj zwiedzano w dalszym ciągu wystawę i osobliwości miasta.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze porannym rubryka

„Adresy gości P. W. K.“

ukaze się wyjątkowo w dzisiejszym wydaniu wieczornem.

- Automobilklub Wlkp., Kantaka 1, tel. 33-39
- Biuro Kwaternkowe, Dworzec zachodni, ul. marszałka Focha, tel. 77-50.
- Biuro rzeczy zgubionych i znalezionych na P. W. K., ul. marszałka Focha 42, tel. 72-30.
- Biuro potwierdzeń zniżek kolejowych, paw 20, tel. 72-31.
- Dyrekcja PWK, Grunwaldzka 22, tel. 71-71.
- Główna Poczta, ul. Pocztowa 6, tel. 144.
- Hippodrom, Grunwaldzka, tramwaje 617
- Informacja na P. W. K., paw. 20, tel. 72-31.

- „Kolo Towarzystkie“, ul. Nowa 7/8, tel. 11-70.
- Komenda policji, ul. 27 Grudnia, tel. 21-21.
- Lazienki na Warcie, Droga Dembińska, tel. 18-76.
- Pogotowie lekarskie, Pocztowa 30, tel. 55-55.
- Przechowalnia dzieci na P. W. K., pawilon 34 (9—19).
- Urząd pocztowo-tel. Poznań - Wystawa, paw. 35, teren „B“, tel. 76-08.
- Wielkopolski Związek Popierania Turystyki, ul. Bukowska 3, tel. 79-43.

Najstarsze uzdrowisko w Polsce

Ustroń u źródeł Wisły

Pierwszy dom kąpielowy w Ustroniu zbudował w r. 1804 książę Albert Saski. Obecnie Ustroń tak szybko rozwija się, że niedługo wyprzedzi zagranicę pod niejednym względem. Otoczony ze wszystkich stron wieńcem balsamicznych lasów Beskidów Zachodnich, posiada Ustroń nieopisany czar i piękno.

Z dworca kolei na stacji Polana odchodzi i przychodzi 12 pociągów dziennie, mających bezpośrednie połączenie z Poznaniem, Katowicami, Krakowem, Warszawą i Lwowem oraz stałą komunikację autobusową z Cieszymem i Wisłą.

W Ustroniu są kąpiele borowinowe, siarczane, kwaso-węglowe, jodo-bromowe, solankowe, iglicowe i elektryczne, które są stosowane na artretyzm, reumatyzm, wszelkie choroby kobiece, anemię, blednicę, newralgię, paraliż, ischias, osłabienie nerwów i wysięki traumatyczne. Każda prawie willa jest w posiadaniu radja. Wszelkich informacji udziela magistrat m. Ustronia.

Na szczycie Równicy (884 mtr.) znajduje się wspaniałe schronisko Pol. Tow. Tatrz. Piękne doliny Jaszowca, Dobki, Gościradowca, Poniwca, Suchego Potoku, Raju i inne są perłami w naszym Beskidzie. Bardzo przyjemne są wycieczki na Stożek i Baranią Górę do źródeł Wisły. Wszystkie drogi w górach dla orjentacji są znaczone. O półtora kilometra znajduje się radioaktywne Źródło Żelaziste.

W Ustroniu jest duży staw z łódkami, kąpiele faliste w wodospadach, plaża słoneczna nad Wisłą, która słynie w tym miejscu z obfitości pstrągów. Prócz tego w parku koncertuje codziennie orkiestra, odbywają się zabawy taneczne, festyny ludowe śląskie, widowiska teatralne i t. p. a dla amatorów spokoju są czytelnie i biblioteka. (O.)

Pismo dla niewidomych

Mamy przed sobą wielkich sztukę ksiąg in folio. To „W pustyni i w puszczy” — Sienkiewicza, wydanie dla niewidomych. Każda litera — to szereg wyciągniętych kropek, ustawionych w specjalnym porządku. Ileż pracy trzeba było włożyć w „przetłumaczenie” liter naszego alfabetu na ten język niewidomych? Musi dokonać tego oczywiście człowiek widzący, pedagog. I dla ilu ludzi się tę rzecz robi? — stosunkowo dla małej garstki niewidomych Polaków. Oczywiście, że literatura dla nich musi być niezmiernie uboga, że wydawnictwa muszą być stosunkowo niezmiernie rzadkie i oczywiście bardzo drogie, a co zatem idzie, życie intelektualne niewidomych nie może się rozwijać należycie i nie może dawać im tyle zadowolenia, ile byśmy im dać mogli.

I oto powstaje pytanie, czy naprawdę ten sposób pisma jest najstosowniejszy, czy najlepsze jest tłumaczenie żywym wszystkim z naszego języka. Czy nie należałoby całkowicie przetransponować ich wychowania na ich swoistą sferę i psychikę?

Cechą charakterystyczną niewidomych jest fenomenalna pamięć. Uczą się oni

niezmiernie szybko melodji i tekstów, chwytają w lot kształt, o ile potrafia go ująć dotykami. Otóż, wydawałoby się, że tę pamięć należy wykorzystać i na niej oprzeć pismo dla niewidomych. Przecież nie wszystkie narody używają pisma głoskowego. Stara cywilizacja chińska obywała się bez niego i obywała nie chce porzucić go dla czego innego, nie chce, gdyż przedewszystkiem z porzuceniem pisma pojęciowego zatracona by została całkowicie jedność Chin, w których jest wiele języków zupełnie do siebie niepodobnych. Jedność utrzymuje w tym wypadku pismo pojęciowe, które może czytać tak samo dobrze po chińsku, jak i po polsku. Pismo to posiada nieskończoną ilość znaków i wymaga długich, wyczerpujących studiów do całkowitego opanowania — ma jednak kapitalną cechę powszechności. I właśnie coś podobnego należałoby zastosować dla niewidomych. Zreformowane, uproszczone, odpowiednio opracowane pismo chińskie mogłoby dać podstawę do wydawania ksiązek dla niewidomych całego świata, a jak ogromnie obniżyłoby to koszty wydawnicze.

Rzecz jasna, że sprawa ta nie jest łatwa, że należałoby ją wszechstronnie przestudować, uwzględniając zarówno to, co wytworzyła cywilizacja Dalekiego Wschodu, jak i to, co mamy w naszej stenografii, że należałoby podać jaknajściślej badaniem metody skrótów, stosowane kiedykolwiek przez ludzkość — należałoby następnie uwzględnić cały szereg momentów w dziedzinie morfologii, a nawet fonetyki i etymologii języków — co i w jakim zakresie da się ująć w piśmie pojęciowym. Przecież jasną jest rzeczą, że to co w jednym języku dawałoby nam wiersz, w innym da prozę i do tego podła. Zagadnienie składni wystąpi już od pierwszej chwili w pracy nad tym tematem.

A jednak pracy tej warto dokonać, warto, bo w ten sposób uobywatelnimy wszystkich niewidomych całego świata, przed każdym z nich otworzymy zupełnie nowe horyzonty, a koszta wydawnictw obniżyłyby tak wydatnie, że nie będą oni skazani na korzystanie z filantropji tej czy innej jednostki, z największym poświęceniem się przykładającej dla nich w ciągu lat kilku benedyktyńskiej pracy jedną, biedną ksiązkę.

A. U.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes

(KAP) Niedawno w Lourdes doznała cudownego uzdrowienia mieszkanka Monachium, siostra pielęgniarka Marja Amelja Ströbel, która w ciągu 12 lat, jako całkowicie sparaliżowana, leżała w szpitalu „rechts der Isar”. W początkach maja r. b. chora na własne żądanie odbyła wśród niezmiernych trudności pielgrzymkę do Lourdes. Dnia 9 maja niesiono ją podczas procesji eucharystycznej. W ciągu trzech następnych dni chora przyjmowała Komunię św. w grocie i była zanurzana w sadzawce. Podczas zanurzenia w dniu 12 maja Marja Ströbel poczuła nagle silny ból w biodrze i powiedziała: „Mogę chodzić” wstała, podszła do stojącej naprzeciw figury Matki Boskiej, pocałowała ją i sama powróciła do pielęgniarek. Odtąd stan jej zdrowia poprawiał się w sposób widoczny, a w dniu 15 maja po powrocie do Monachium p. Ströbel mogła się zupełnie swobodnie poruszać. W rodzinnym mieście witano ją radośnie i tylko jeden człowiek był mocno rozgniewany, mianowicie naczelny lekarz szpitala dr. Sittmann, tajny radca medycyny. Oświadczył on głośno, że „wypędzi histeryczną kobietę”. Wobec tego M. Ströbel przyspieszyła swoje opuszczenie szpitala. Dr. Sittmann jest podobno masonem.

Notując tę wiadomość, prasa katolicka Bawarii zaznacza, że wobec tego gniew jego jest zrozumiały. W ostatnich czasach zaszło wiele wypadków, które w żadnym razie nie mogą się podobać wolnomularzom: rozwiązanie kwestii rzymskiej, a w

samej Bawarii konkordat, stygmatyczka z Konnersreuth, a teraz owo uzdrowienie w Lourdes.

O reformę mody męskiej.

W Anglii obecny ubiór męski został uznany za brzydki i niepraktyczny, jego reforma się opóźnia, próby zmiany są nieśmiałe; w celu utrzymania go przytaczane są najgłupsze racje i najbardziej absurdalne twierdzenia. Próby ulepszenia kołnierzy, mankietów, spodni, kamizelek zostały uznane za snobizm; przytaczane motywy względów sportowych — nie wytrzymują krytyki. Tak mówią zwolennicy szybkiej i radykalnej reformy.

W Anglii tworzy się nowe stronnictwo, które postawiło sobie za cel reformę ubioru męskiego, chcąc go uczynić mniej okropnym, bardziej zdrowym i mniej przekładającym. Chce ono usunąć przedewszystkiem wszystkie guziki i zreformować długie spodnie.

Wśród pierwszych członków tego stowarzyszenia cytują nazwiska lekarzy, artystów, profesorów uniwersytetów, a nawet dziekana anglikańskiej katedry św. Pawła, „Inge’a”.

Olbrzymi posąg Chrystusa w porcie Rio de Janeiro.

Prace nad wielkim posągiem Chrystusa na wzgórzu Corcovado Peak wysokości 650 m., posągiem, który będzie panował nad portem i miastem Rio de Janeiro, zbliżają się powoli ku końcowi. Posąg Zbawiciela wysokości 39 m. ustawiona na cokole, będzie tworzyła olbrzymi pomnik, przewyższający posąg Chrystusa w Andach, który wzniesiony został na granicy między Chile i Argentyną jako symbol wieczystego pokoju pomiędzy temi dwoma państwami. Koszta tego posągu wynoszą 720.000 dolarów i zostały zebrane ze składek katolików stolicy brazylijskiej. Nad budową pomnika od dwu lat pracuje trzydziestu robotników. Tułów posągu będzie tworzył coś w rodzaju gęstego rusztowania z żelaza ozdobionego błękitno-zielonymi cegłami. Posąg Chrystusa z rozpostartymi rękoma, których rozpięcie będzie wynosiło blisko 40 m., ma być widoczna daleko z morza i z lądu. Cokół otrzyma napis: „Christus vincit, regnat, imperat”.

Projekt posągu jest dziełem Polaka, rzeźbiarza Pawła Landowskiego, mieszkającego stale w Paryżu. Pracą nad wykonaniem projektu kieruje Silva Costa.

Z badań archeologicznych w Syrii.

Ostatnie odkrycia francuskiej misji archeologicznej Schaeffera w Minet el Baida, w północnej części kraju Lattaquie w Syrii, mają znaczenie światowe. Misja ta wydobyla na światło dzienne wiele wielkich grobowców z kopułami, pochodzących z drugiego tysiąclecia przed Narodzeniem Chrystusa. Przy grobowcach tych znaleziono mnóstwo statuetek z brązu, które były tam złożone jako ofiary. Na terenie Ras Shamra misja odkopała bardzo obszerne budowle w kształcie komór podziemnych, w których znalazła tors granitowy wielkiego posągu egipskiego oraz przedmioty z napisami. Lecz najcenniejsze przedmioty, jakie wydobyto tym razem z ziemi, to tabliczki z wypalanej gliny, mające napisy klinowe, coś w rodzaju starożytnych ksiąg bibliotecznych, redagowanych w języku babilońskim, oraz w innych dialektach ówczesnej epoki, dotychczas nie odcyfrowanych. Oprócz tych tabliczek misja odkopała cały skarb broni i innych przedmiotów z brązu, odznaczających się niezwykłą piękną wykonania. I wśród tych dzieł starożytnego sztuki znajdują się takie, które mają napisy klinowe.

Komunikacja lotnicza między Polską a Szwecją.

W tych dniach pułk. G. Hedengren wygłosił w Sztokholmie ciekawy referat o komunikacji lotniczej między Szwecją a Polską. Miałaby ona na celu utworzenie stałej linii: Stockholm—Kalmar—Gdynia—Warszawa, dzięki której podróż ze stolicy szwedzkiej do polskiej trwałaby tylko 2½ godziny, zamiast dotychczasowych 46 godzin. P. Hedengren twierdzi, że linia ta powinna w przyszłości stanowić odcinek w systemie komunikacyjnym: Skandynawja—Polska—Bałkany—Kair—Kapsztad. Z drugiej zaś strony należałoby przedłużyć komunikację lotniczą przez Szwecję, Irlandję i Grenlandję do Ameryki. W ten sposób linja Warszawa—Stockholm odgrywałaby wielką rolę, a Warszawa, położona w centrum Europy, stałaby się punktem centralnym rozsyłania poczty lotniczej, zbiegającej się tu ze wszystkich stron Europy Wschodniej i Południowej, w kierunku czy to północnym — do Ameryki, czy południowym — do Azji Mniejszej i Afryki.

Z rewolwerem i szablą na... wróble w Rosji.

Oryginalne rozporządzenie wydał w tych dniach zarządzający miejscową składnicą zboża w Kremienczugu. Treść rozporządzenia tego jest następująca: „Ponieważ stada wróbli przyswoiły sobie metodę przylatywania do składnicy i wydzioływania ziarn z kłosów, zarządzam, by przed składnicą niezwłocznie ustawiono posterunek do rozpędzania ptaków, przyczem posterunkowego milicjanta bezwarunkowo zaopatrzyć należy w szablę i rewolwer”.

Stany Zjednoczone najbardziej samowystarczalnym krajem świata

Stany Zjednoczone znajdują się dzisiaj w fazie niezmiernie ożywionego rozwoju gospodarczego. Nigdy jeszcze z taką szybkością nie wzrastała produkcja, a jednocześnie z nią i obroty handlu.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, iż przyczyną tak pomyślnej sytuacji ekonomicznej Stanów jest zdobycie przez przemysł amerykański nowych rynków zagranicznych, a przedewszystkiem rynków europejskich. Obroty handlu zagranicznego nie są czynnikiem decydującym o wzroście ogólnego dobrobytu Stanów Zjednoczonych, gdyż mimo to, iż ogólna suma roczna importu i eksportu towarów przekracza 9 miliardów dolarów, to jednak nie wynosi ona nawet 8 proc. sumy obrotów handlowych na rynku wewnętrznym.

Podług obliczeń Biura badań naukowych General Motors Corporation wartość rocznej produkcji Stanów Zjednoczonych wynosi około 60 miliardów dolarów, a roczna konsumpcja wewnętrzna — 59 miliardów. Podstawa więc wysoko rozwiniętego przemysłu Stanów jest konsumpcja wewnętrzna, ściśle związana z podniesieniem stopy życiowej szerokich mas ludności. O ciągłym wzroście wspomnianej stopy świadczy najlepiej fakt, iż produkcja wyrobów luksusowych wzrasta stosunkowo szybciej, niż produkcja wyrobów tanich.

Najlepszym dowodem jest porównanie wzrostu produkcji samochodów różnych klas, tak np. fabryki samochodów luksusowych marki Cadillac i La Salle wyprodukowały w 1928 roku o 250 proc. więcej wozów, niż w 1924 roku, podczas gdy przeciętny przyrost produkcji samochodowej wyniósł w tym okresie około 100 proc.

Stany Zjednoczone są najbardziej samowystarczalnym krajem na świecie i, dzięki temu, są w tem szczęśliwym położeniu, że mogą nie martwić się, czy ich bilans handlowy jest dodatni lub ujemny, gdyż podstawą ich produkcji jest rynek wewnętrzny.

Bacność!

Jasnowidz - Grafolog J. Karten

który za pomocą swej nadprzyrodzonej siły jasnowidzenia, wpada w trans, przenika w człowieka wszelkie organy, widzi w transie wszelkie choroby, w których udziela bezpłatnie porad, dając ku temu niewinne środki ziół i t. p. Tam wypowiada także przyszłość, mówi o przeszłości i teraźniejszości. P. Karten przyczynił się również do wyjaśnienia zawikłanych morderstw podając w transie jak najdokładniejsze szczegóły morderstwa, wykrywając zbrodniarzy. P. Karten był egzaminowany przez profesorów uniwersyteckich Prof. Dr. Verveyna w Bonn nad Renem i Profesora Dr. Lihmanna w Wiedniu. Posiada przeszło 5000 pism dziękczynnych i uznają za jego pracę.

Honorarium za wykonany experiment odbiera poczwąszy od 23 złotych.

Przyjmuje przy ul. Śniadeckich 4, III, 1. wo, front (Łazarz), w godzinach w dni powszednie od 10—12 i od 4—7 wieczorem. Podczas dni świątecznych od 3—5 po południu. Na nadzwyczajne próby publiczności pozostaje do 5 lipca r. b.

Zastrzegam również nieprzyjęcia bez podania powodów. Jednocześnie wszystkim tym, którzy mieli sposobność zenna experimentować w Poznaniu, a przekonali się o uczciwej i sumiennej wiedzy w Ich zadaniu, składam najserdeczniejsze Bóg zapłać i szczęśliwe powodzenie w Ich dalszym życiu.

Z poważaniem
Jasnowidz-Grafolog
J. Karten

Bacność!

1 SPRZEDAŻE

Antyki
wielki wybór Bracia Pióro. Aleje Marcinkowskiego 28.
Kw 2449

21 ZGUBY

Książeczke
wojskowa, zaginiona unieważniam. Adam Bielak. zdp23 785

2 ROZMAITE

Żaluzje
nowe oraz najtrudniejsze reparacje wykonuje Kazimierz Liebig Chwaliszewo 39. rw 5558/9

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 80 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Urzędnik techniczny

dobry kalkulator, biegły w polskim i niemieckim poszukuje posady, branza obojetna. Łaskawe oferty Kurjer zdp 23 743

Szofer

żonaty z 8-letnią praktyką, sumienny, posiadający dobre świadectwa, reparacje wykonuje sam, zna hodowlę karp i urządzenia stawy oraz prowadzenie pasieki poszukuje posady Władysław Ronka, u pana Leona Ksyckiego, Budzyna. zdp 23 793

Absolwent

II. kl. budowlanej z długoletnią praktyką budowlaną poszukuje jakiegobądź pracy w biurze. Of. Kurjer zdpw 23 822

Poszukuję

posady jako samodzielna do prac domowych do samotnego pana lub dwóch osób Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 23 770

Bufet

na rachunek obejmie, kaucja obojetna, lub obejmie posadę kierownika branz restauracyjnej. — Oferty Kurjer zdp 23 766

Wdowa

potrzebująca dzieci kształcić proszę gorąco o reparacje pończoch. Oferty Kurjer zdp 23 738

Posługaczka

przyjmie posługę lub pranie ul. Marszałka Focha 88., III piętro, Jankowiak. zdp 23 318

200 par obuwia

męskiego: półbótki czarne i brązowe sprzedam po cenach fabrycznych od 28—38 zł.

Skład obuwia - św. Marcin 66 R. Krzyżañska

zw 17251/9

Młyn motorowy

120 ctr. w miesiące 10 000 z powodu choroby właściciela na sprzedaż ewentualnie do wdzierżawienia. Oferty

Fr. Malczewski, Nakłó n/Notecią.

zw 17100

Przedpłata

na lipiec 1929 r. za oba wyciągi razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska”: w Poznaniu w eksped. z 4,00, w agencjach w mieście z 4,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu z 4,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie z 4,85, kwartalnie z 14,55, pod opaską w innych krajach z 11,00. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczon. numerów lub odszkodowania

Telefony do redakcji i administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i noca tylko 1476 i 3524 — P. K. O. Poznań nr. 20/149.

Ogłoszenia

na stronie pierwszej — 20 słów — 120 gr., na stronie drugiej — 100 gr., na stronie trzeciej — 80 gr., na stronie czwartej — 60 gr., na stronie piątej — 40 gr., na stronie szóstej — 20 gr., przed wiadomościami potocznie 200 gr. od 1-lipcowego milimetra. Ogłoszenia do wydania w dni przedświąteczne do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stroja; do wydania wieczornego do godz. 10. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada